Numer dzisiejszy zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczne
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Czwartek 19 września 1935 r. | Nr. 260

Nasze balony lecą po zwycięstwo

Choć brak wiadomości z trasy lotu, jednak trzeba być dobrej myśli

O balonach polskich, które walczą o puhar Gordon-Bennetta, brak wszelkich wiadomości. Zaniepokojenia, o losy balonu „Kościuszko", jakie ogarnęło całe społeczeństwo, nie podziela ją władze naszego Aeroklubu. Wierzą tu wszyscy tak głęboko w zwycięstwo załogi: „Hynek-Pomaski", że poprostu nie chcą dopuszczać możliwości, iż dzielnym naszym pilotom mogło się stać coś, co choćby w drobnej części zaważyć miało na wynikach ich lotu.

Urzędujący stale w biurze Aeroklubu na lotnisku Mokotowskiem komisarz zawodów p. inż. Rzeczycki, drżącemi rękami rozrywa każdą depeszę. Najszczersze życzenia koleżeńskie i pragnienie zwycięstwa dla naszych barw każą mu szeptać przy każdej takiej czynności:

— Byle nie Hynek, byle nie polskie balony!..

Rozłożona na biurku komisarza mapa, zakreśla się co pewien czas linjami, znaczącemi trasę balonów wycofanych z dalszej walki o zaszczytne zwycięstwo.

Cztery widoczne na mapie linje nie znaczą na szczęście, trasy żadnego z polskich balonów.

Nasi lotnicy nieprzerwanie posuwają się nieznacznemi szlakami, ciągle naprzód, naprzód, wyciągając dumnie dłoń po zaszczytny puhar im. Gordon-Benetta.

Przewidywania naszego Aeroklubu i lotników, z którymi przeprowadzaliśmy rozmowy, są ze sobą zgodne i pokrywają się w zupełności.

—Hynka trzeba znać! — powiadają — Jest to pilot o niezwykłych ambicjach. Jeśli poprzysiągł sobie zwycięstwo to można stawiać 99 przeciwko 1, że zwycięży!

— Dlaczego żaden z nich nie daje o sobie znaku życia?

— To już kwestia tylko osobista załogi. Nie znaczy to jednak, że należy traktować ten fakt jako objaw niepokojący. Poprostu ambicja balonowca, który pragnie nietylko wylądować jako ostatni, ale i jako ostatnie nadesłać o sobie wiadomość.

W świetle tych przewidywań każda godzina, każda minuta nawet, zbliża barwy polskie do zwycięstwa.

DWA BALONY OSIADŁY NA BIAŁORUSI

MOSKWA. (PAT) — Agencja Tass podaje, że według nadeszłych do Moskwy niedokładnych wiadomości, na terytorjum Białorusi sowieckiej wylądowały dwa balony, biorące udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta. Balon niemiecki wylądował pod Kriczewem, amerykański zaś pod Elczycami.

WIATR PĘDZIŁ SZWAJCARÓW PRZEZ ESTONJĘ, LITWĘ DO ŁOTWY

RYGA. (PAT) Onegdaj późnym wieczorem w gminie adazskiej powiatu ryskiego wylądował biorący udział w zawodach Gordon - Benetta balon szwajcarski, kierowany przez dr. Filgenkampa i por. Michela.

Według wyjaśnień lotników, lądowanie nastąpić miało z powodu wyjątkowo złej pogody.

Po starcie warszawskim lotnicy zagnani zostali do Estonii. Onegdaj rano wiatr się zmienił i balon cofnięty został do Kowna. Tam znów nastąpiła zmiana kierunku wiatru. Balon poszybował w okolice Dyneburga, a stamtąd w kierunku północno-wschodnim.

Wieczorem lotnicy stracili orjentację i postanowili lądować. Lądowanie odbyło się pomyślnie na polu, zasianem koniczyną.

Wczoraj na miejsce lądowania wyjechali przedstawiciele łotewskich władz policyjnych, aby zaopiekować się lotnikami.

„DEUTSCHLAND" STRACIŁ ORJENTACJĘ I WYLĄDOWAŁ ONEGDAJ

Niemieccy lotnicy, którzy wylądowali onegdaj na balonie „Deutschland" w Kemernie pod Rygą, opowiadają, że stracili orjentację.

Lot balonu odbywał się pomyślnie, natomiast lądowanie połączone było z dużem niebezpieczeństwem, groziło bowiem zaczepienie się gondoli o wystający komin fabryczny. Lotnicy wprost cudem uniknęli katastrofy, opuszczając się do lądowania z wysokości 2.000 mtr.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Piąty zkolei balon, a mianowicie belgijski „Bruxelles" wylądował o godz. 15.45 o 12 km. od S. S. Lubicz wpobliżu Homla.

Trasa przebyta przez „Bruxelles" wynosi około 800 km. Lądowanie odbyło się bez przeszkód.

„Biedny kawałek ziemi pod słońcem Afryki"

Sensacyjne oświadczenie Mussoliniego i jego następstwa

PARYŻ. (PAT). — „Le Matin" zamieszcza wywiad swego współpracownika z Mussolinim, który oświadczył m. in. co następuje:

„Żywiliśmy w stosunku do narodu angielskiego szczerą i wierną przyjaźń. spotkaliśmy się jednak z rzeczą monstrualną, że naród ten, przodujący w świecie, odmawia nam biednego kawałka ziemi pod słońcem afrykańskiem.

Pójdziemy prosto! Nigdy nie podejmiemy kroku wrogiego przeciwko jakiemukolwiek narodowi europejskiemu! Jeżeli jednak przeciwko nam podjęty będzie taki krok, to nastąpi wojna. Włochy nie pragną jej, ale też i nie boją się jej. Czy Francja, której wysiłki przyjaane w stosunku do Włoch i szerokie usiłowania europejskie uznaję, będzie chciała sankcyi? To wszystko, o co ją pytamy w jej sytuacji delikatnej, która rozumiemy. Inni niech sobie powiedzą, że sankcje to niebezpieczeństwo zmiany mapy Europy. Niebezpieczeństwo to ujrza noby, gdyby rzucono Włochy do obozu tych, którzy domagają się innego podziału, być może bardziej sprawiedliwego".

Mussolini w powyższym wywiadzie przemawia bezpośrednio do Francji. Wie doskonale, że najważniejsze dla niej jest utrzymanie obecnego stanu rzeczy w Europie. Daje więc do zrozumienia, że akcja przeciwko Włochom spowoduje przejście Italji do obozu niezadowolonych. Wywoła z konieczności zbliżenia się Włoch do tych państw, które zwalczają obecny układ sil w Europie.

Mussolini ma w pierwszym rzędzie na myśli Niemcy. Dyktator włoski atakuje przytem ostro Anglję. Oświadczenie to jest jeszcze jednym dowodem, że Włochy żadną miarą nie cofną się już.

Nieinaczej wygląda sytuacja w Anglji, gdzie zwołano specjalne posiedzenie rady ministrów, które zająć się ma sytuacją wytworzoną w Genewie. Równocześnie rząd angielski zamierza oficjalnie odpowiedzieć Francji na pytanie, postawione przez premjera Lavala, jak się zachowa Anglja w razie napadu na Francję i jej sojuszników.

Odpowiedź ta będzie miała decydujący wpływ na stanowisko Francji w Lidze Nar. Od tej odpowiedzi zależy, czy Francja weźmie udział w sankcjach przeciwko Włochom. Należy przytem podkreślić, że jeśli Francja odmówiłaby udziału w sankcjach, to uczyniłaby to również Mała Ententa a zapewnie i szereg innych państw. Oczywiście, iż w takim wypadku szanse wojenne Włoch byłyby znacznie lepsze.

Gdyby więc Francja nawet odmówiła swego udziału w sankcjach, wówczas Anglje, a wraz z nią państwa skandynawskie i zapewnie Ameryka zastosowałyby na własną rękę sankcje przeciwko Włochom. Taki stan rzeczy pociągnąłby za sobą daleko idące zmiany w układzie sil politycznych w Europie, gdyż Anglja zmieniłaby kierunek swojej europejskiej polityki.

W opinji światowej utrzymuje się przekonanie, że gdyby Anglja zaobyła się wcześniej na stanowczy ton wówczas na pewno nie doszłoby do obecnego naprężenia. Przypuszczają słusznie, że gdyby Włosi wiedzieli, iż Anglja będzie tak zdecydowanie bronić niepodległości Abisynji, wówczas Mussolini postąpiłby ostrożniej i nie zaangażowałby się tak dalece.

Komitet pięciu, który zajmował się z ramienia Ligi Narodów przedłoży swoje sprawozdanie z prac, które nie doprowadziły wskutek bojkotu Włoch do żadnego rezultatu. W tych warunkach ostateczna decyzja Ligi Narodów jest już kwestją najbliższych dni, a może nawet godzin.

Zabił dowódcę i dwóch podoficerów

Straszna zbrodnia żołnierza w przystępie obłędu

CASABLANCA, (PAT). Na warownym posterunku Igoudem, w rejonie doliny Tafilaletu u progu Sahary, miał miejsce jeden krwawy dramat.

Senegalczyk, tyraljer 6 pułku Senegalczyków, prawdopodobnie w przystępie szalеńczego obłędu, podczas rannego apelu, zjawił się nagle z karabinem w ręku i nie zamieniwszy z nikim słowa, skierował broń na porucznika Jana Latouret, dowódcę posterunku, kładąc go trupem na miejscu. Następnie, błyskawicznie położył trupem dwóch podoficerów sierżanta Boyer i sierżanta Durant. W powstałem zamieszaniu wystrzałem w usta odebrał sobie życie.

Władze wojskowe zjechały na miejsce wypadku, celem przeprowadzenia śledztwa.

Bojówka endecka napadła na policję

Doszło do rozlewu krwi w Krzywinie

PAT donosi: W dniu 14 września przybyła do Krzywina pow. kościańskiego (Wielkopolska) grupa umundurowanych członków „Młodych Stronnictwa Narodowego" i usiłowała zorganizować polityczną demonstrację na pogrzebie zmarłego członka Stronnictwa w Krzywinie.

Ponieważ osobnicy ci nie mieli zezwolenia na urządzenie pochodu, który miał być wstępem do zamierzonej demonstracji, zostali oni zatrzymani przez organa policji państwowej i przesłuchani na posterunku policyjnym.

W czasie przesłuchania zatrzymanych, inna grupa przybyła przed budynek zarządu miejskiego, gdzie mieści się posterunek Pol. Państw. domagając się zwolnienia zatrzymanych. Komendant miejscowego posterunku oświadczył delegacji, że zatrzymani zgodnie z zamiarem będą po przesłuchaniu zwolnieni o ile w mieście będzie panował całkowity spokój. Oświadczenie komendanta posterunku zostało przyjęte w spokoju i zebrani rozeszli się niezwłocznie.

Tymczasem zjawiła się przybyła z pow. Leszczyńskiego bojówka Str Nar., uzbrojona w pałki, kamienie i rewolwery i zaatakowała posterunek wznosząc wrogie okrzyki pod adresem władz.

Na wezwanie do rozejścia bojówkarze wysunęli na czoło bojówki kilka młodych dziewcząt i pod osłoną z poza ich pleców zaatakowali policję obrzucając ją kamieniami, przyczem padło ze strony tłumu kilka strzałów wskutek czego jeden z policjantów został raniony.

Policja oddała salwę ostrzegawczą w górę. Ponieważ bojówkarze nadal atakowali, policja oddała salwę, po której dopiero napastnicy rozproszyli się i w mieście zapanował spokój. W wyniku zajść rannych było parę osób, z których jedna zmarła. Obecnie w mieście panuje całkowity spokój.

Pieszo z Paryża do Krakowa

STRASBURG, (PAT). — Do Strasburga przybyli dwaj strzelcy polscy Wacław Pompa i Roman Pachołek, którzy odbywają piechotą podróż z Paryża do Krakowa. niosąc ziemię na konIec Marszałka Piłsudskiego z grobu żołnierzy polskich, poległych we Francji w czasie wielkiej wojny. W podróży są już od 5 września b. r. i zamierzają przybyć do Krakowa przed 6 października. by wziąć udział w zjeździe b. obrońców Ojczyzny.

Biała śmierć w Alpach

RZYM. (PAT). — Grupa alpinistów Medjolanu w drodze powrotnej z Punta Rasica (3328 metrów) zaskoczona została przez burzę śnieżną, która uniemożliwiła kilku sportowcom dalsze posuwanie się. Część wycieczki przybywszy do doliny, zaalarmowała władze, które pośpieszyły z pomocą. Pięciu jednak alpinistów zmarzło na śmierć.

U fryzjera



— A teraz proszę mię ostrzyc i ufryzować brodę, wyregulować brwi, zrobić manicure, przystrzyc wąsy...

Trup noworodka z roztrzaskaną główką

Tragedja nieślubnej matki

Robotnica folwarku „Dembe Małe" pod Warszawą, Feliksa Ptasińska, będąc w ciąży, przyjechała do swej znajomej Heleny Bajera, gdzie zanocowała.

Wśród nocy Ptasińska wstała i wróciła dopiero po godzinie. Na zapytanie zdziwionej koleżanki o przyczynę nocnego spaceru odpowiedziała, że czuła się niedobrze i poszła zaczerpnąć świeżego powietrza.

Następnego dnia rano zauważono jakieś dziwne ślady krwi, idące od izby w kierunku pola. Gdy śladami tedy udano się, za uważono, że kończą się one w rowie.

Rów rozkopano. Wyciągnięto stamtąd zwłoki noworodka z roztrzaskaną czaszką. Widoczne było, że dziecko urodziło się tejże nocy żywe, uderzone zostało główką o kamień i następ nie zakopane.

Wszystko przemawiało przeciwko Ptasińskiej, którą aresztowano. Wczoraj stanęła przed warszawskim Sądem Okręgowym.

Tu z płaczem przyznała się do winy. Zeznała, że ma już jed no dziecko nieślubne, 6-letniego syna, którego wychowuje. Z obawy, że po przyjściu drugiego dziecka na świat, wydalą ją z pracy, zdecydowała się niemowlę zabić zaraz po urodzeniu.

Sąd skazał Ptasińską na jeden rok więzienia.

Obłędny wybryk mierniczego

Pieszo przyszedł z Kielc do Warszawy i pobił urzędnika

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie była rozpatrywana niezwykła sprawa o czynną napaść na osobę urzędową. Ławę oskarżonych zajął Władysław Duplicki, mieszkaniec Kielc, z wykształcenia mierniczy.

Duplicki przyszedł pieszo z Kielc do Warszawy i w poszukiwaniu pracy zgłosił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przyjął go naczelnik wydziału Gustaw Szymkiewicz, który oświadczył, że ministerstwo nie rozporządza posadami mierniczych. W odpowiedzi Duplicki zaczął okładać naczelnika Szymkiewicza przyniesioną ze sobą pałką gumową, głośno wołając, że czyni to „w obronie honoru Rzeczypospolitej".

Duplicki był zbadany przez lekarzy, którzy uznali, że ma zmniejszoną poczytalność.

Sąd Okręgowy jednak powziął poważne wątpliwości, czy Duplicki wogóle może odpowiadać przed sądem, rozprawę odroczył a Duplickiego skierował na dłuższą obserwację do szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach.

Coś dla Pani

Piękna pani niezawsze myśli tylko o strojach. Troszczy się także i o sprawy domowe. Pomówimy i o tem. Napewno nieraz pani ma zmartwienie, że froterowana posadzka niedostatecznie się błyszczy. Znajdziemy na to radę — należy podczas froterowania posypać podłogę sproszkowanym kwasem bornym. Będzie to z podwójnym pożytkiem, gdyż kwas borny nie tylko przyczyni się do powiększenia blasku, ale także posiada i własności dezynfekujące.

Coś dla pań, które lubią ręczne robótki — obecnie za najelegantsze uważane są obrusy z szarego, wiejskiego płótna ozdobione jaknajbardziej mereżkami. Mereżki mogą stanowić bardzo szeroki szlak, lub też bardzo często — co jest zresztą niezmiernie efektowne — wypełniają cały środek, tworząc prosty i ładny ażur. Pozatem również bardzo modne są śliczne, wytworne serwetki haftowane na ciemno - szarem płótnie białym jedwabiem.

Czy pani wie jakie połączenia są obecnie modne? Zaraz pani powiemy — otóż nosi się np. ciemno-stalową spódniczkę z białym, ciepłym żakietem, do tego na szyi wiąże pani kokardę w kolorze spódniczki. Kapelusz jest również utrzymany możliwie najściślej w kolorze spódnicy. Wygląda to bardzo szykownie i daje możność stosowania różnych efektownych połączeń.

„Płaszcze powietrzne"

w służbie higjeny pracy

W wiedeńskich warsztatach reparacyjnych „Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych" zainstalowano niedawno olbrzymią komorę do malowania wagonów, która zasługuje na uwagę ze względu na ciekawy sposób rozwiązania ochrony zdrowia robotników, na rażonych na zatrucie węglowodorami, używanemi do rozpuszczania farby i lakieru. Malowanie bowiem wagonów odbywa się zapomocą pistoletów powietrznych, które pod dużem ciśnieniem rozpryskują farbę. Drobne cząstki fabry odbijają się częściowo od ścian wagonu i wytwarzają gęstą mgłę. Robotnicy, zatrudnieni przy malowaniu, pod legają szkodliwemu działaniu tej mgły.

Komora do malowania wagonów posiada wymiary: 31 m. długości, 6 m. szerokości i 5.5 m. wysokości. Jest ona zaopatrzona w sprawnie działające urządzenie wentylacyjno - wyciągowe i w t. zw. „płaszcze powietrzne". Istota ich polega na tem, że pomiędzy ścianą opryskiwanego wagonu i robotnikiem przepuszczą się pod dużem ciśnieniem warstwę powietrza z góry na dół, która izoluje zupełnie robotnika od mgły z rozpylanej farby po drugiej stronie „płaszcza". Cząsteczki farby zostają porwane przez silny prąd powietrza ku dołowi i nie dostępują do płuc robotnika.

Robotnik oddycha czystem powietrzem „płaszcza". Powietrze to czerpią specjalne wentylatory z ponad dachu. W zimie powietrze przed wtłoczeniem do komory jest ogrzewane, w lecie zaś odpowiednio chłodzone; dzięki temu działa ono orzeźwiająco na robotnika.

Oto, jak rozumni pracodawcy dbają o zdrowie swych robotników.

Zrozumiał



— Pan do kogo?
— Do pana Bryczka.
— Ależ on umarł.
— Tak? No to przyjdę za dwa dni.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

O meczu z Niemcami

Prasa niemiecka poświęca wiele miejsca odbytemu w niedziele meczowi Polska — Niemcy, zakończonemu jak wiadomo nikłem zwycięstwem Niemców w stosunku 1:0.

Cała prasa bez wyjątku podnosi wartość zespołu niemieckiego, wskazując, że nikt nie spodziewał się takiego oporu ze strony Polaków. Niemcy byli poprostu zaskoczeni wspaniałą taktyką Polaków, którzy jak to wynikało z gry nastawieni byli na grę wybitnie defenzywną.

Miedzy wierszami wszystkich recenzji można wyczytać ukryty żal pod adresem graczy niemieckich, którzy potrafili tylko raz zmusić Albańskiego do kapitulacji. A przecież już 4-go grudnia Niemcy grają w Londynie z Anglją. W obliczu takiego meczu spodziewano się znacznie więcej od reprezentacji Rzeszy. Wszelkie obliczenia zawiodły: zamiast spodziewanego ogólnie wyniku 5:0, wywalczono i to z niesłychanym trudem zaledwie 1:0.

W jednem z pism czytamy krótką recenzję p. t. „Polacy zwyciężeni po bardzo ciężkiej walce". Już w tytule odczuwamy smutek.

Prasa poza tem bardzo chwali dżentelmeńską grę Polaków i wskazuje, że był to naprawdę godny przeciwnik. Obecnie nie pozostaje nam nic innego jak czekać na rewanż w Warszawie. Może wtedy wreszcie pokonamy Niemców.

Liga gra

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: W sobotę w Warszawie walczy *Warszawianka z Polonją*. Na zwycięzcę typujemy Warszawiankę. W niedzielę *Legja* spotka się z Wartą. Forma poznaniaków pozwala przypuszczać, że poznaniacy urwą wojskowym przynajmniej jeden punkt. Wielki mecz zostanie rozegrany w Krakowie między Garbarnią a Cracovią. Ta ostatnia wykazuje ostatnio coraz lepszą formę Garbarnia ostatnich parę meczów przegrała. Kto wygra? Chyba Cracovia.

W Hajdukach Ruch walczy z ŁKS-em. Typujemy gospodarzy na zwycięzców meczu, choć ŁKS to twardy zespół i może sprawić niespodziankę.

Wreszcie w Poznaniu interesujące spotkanie między *Legją* a górnośląskim *Dąbem* o wejście do Ligi. Pierwsze spotkanie przyniosło zwycięstwo ślązakom. W Poznaniu typujemy na zwycięzców Legję.

Gdyby jednak Dąb zdobył choć jeden punkt w Poznaniu, będzie to dlań stanowiło zwiększenie procentowych możliwości dostania sie do Ligi. A o tem ślązacy marzą od dawna.

Lista najlepszych tenisistow świata

Znany specjalista tenisu światowego, Francuz Piotr Gilou opublikował następującą listę najlepszych tenisistów świata na podstawie tegorocznych wyników. Lista ta przedstawia się następująco:

Panowie: 1) Fred Perry, 2) v Cramm, 3) Jack Crawford, 4) Allison, 5) Austin, 6) Donald Budge, 7) Sidney Wood, 8) Bryan Grant, 9) Roderich Menzel, 10) Palmieri.

Panie: 1) Helena Moody, 2) Helena Jacobs, 3) Hilda Sperling, 4) Joan Hartigan, 5) Mathieu, 6) Kay Stammers, 7) Dorota Round, 8) Sara Fabyan, 9) Arnold, 10) Jadwiga Jędrzejowska.

Reprezentacja Czechosłowacji na mecz bokserski z Polską

W dniu 6 października odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski o puhar Europy Środkowej pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Polski.

Skład reprezentacji czeskiej został już ustalony i przedstawia się następująco:

Waga musza — Fiala, kogucia — Doleżal, piórkowa — Novak, lekka — Kral, półśrednia — Hrubesz, średnia — Proszek, półciężka — Havelka, ciężka — Nejtek.

W wadze średniej i ciężkiej zajść mogą zmiany, co zależeć będzie od formy, jaką Proszek i Nejtek wykażą na międzypaństwowym meczu z Węgrami w dniu 21 b. m. Ewentualnie miejsce Proszka zajmie Zach, uznany powszechnie za najlepszego w tej kategorji. W wadze ciężkiej Nejtka zastąpi ewentualnie Kuss.

Brak Navratila w wadze koguciej tłumaczy się tem, że Navratil przed kilku dniami uległ złamaniu ręki.

Z wymienionych wyżej zawodników Fiala i Havelka rozpoczynają w najbliższych dniach służbę wojskową możliwe jest więc, że i oni zostaną zastąpieni przez innych pięściarzy.

Z całego świata

PARYŻ. — W niedzielę w Paryżu odbył się wyścig kolarski „Kryterjum Asów," w którym startowali najlepsi szosowcy europejscy.

Wyścig odbył się na dystansie 100 klm., w konkurencji 10 zawodników i w obecności 140.000 widzów. Zwyciężył Francuz Terreau w czasie 1:38:06 sek. przed Belgami Caluve i Ghyssels, 4) Francuz Pelissier, 5) Niemiec Sieroński.

PRAGA. — W wyścigu motocyklowym o złoty kask Czechosłowacji zwyciężył Niemiec Gunzenhauser, który na dystansie 26,8 klm. miał czas 9:2" sek.

BERLIN. — W Oberstdorff zakończyła się 6-dniówka motocyklowa, rozegrana w silnej konkurencji międzynarodowej. Drużynowo zwyciężyli Niemcy — 25 pkt., 2) Czechosłowacja — 66 pkt., 3) Anglja 401 pkt., 4) Włochy 402 pkt., 5) Francja 565 pkt.

Sportowo niebardzo — kasowo dobrze

Mecz piłkarski Polska — Łotwa zakończył się szczęśliwym wynikiem dla Polski 3:3. Zato pod względem kasowym mecz przyniósł nienotowany w kronikach piłkarstwa łódzkiego sukces. Na meczu obecnych było 17.000 widzów, ze sprzedaży osiągnięto 21,000 złotych. Mecz przyniesie w sumie bardzo ładny dochód.

Wrzesień
18
Środa
Ireny

KRONIKA KRAKOWA

Napad bandycki
na Wolnicy

Wczoraj o godz. 2 popołudniu wracał na obiad 25-letni Samuel Wiener, zamieszkały przy pl. Wolnica 24 w Krakowie.

Gdy Wiener dochodził do drzwi swego mieszkania usłyszał podejrzane szmery. Wiener otworzywszy drzwi zauważył w swym mieszkaniu dwóch osobników, którzy mieli przygotowany duży tobół z garderobą.

Nagle osobnicy ci zauważyli wchodzącego Wienera. Jeden z nich rzucił się na niego i ugodził go scyzorykiem w skroń, zaś drugi osobnik chwycił ręcznik który okręcił Wienerowi dookoła szyji poczem począł go dusić.

Wiener padł na ziemię nieprzytomny. Przerażeni rabusie usłyszawszy w pewnej chwili pukanie do drzwi mieszkania Wienera pospiesznie porzucili ofiarę i łup poczem zbiegli. Jak się okazało do drzwi Wienera pukał żebrak, który widząc uciekających wszczął alarm. Po chwili zbiegli się sąsiedzi którzy zajęli się cuceniem Wienera.

Gdy Wiener po pewnym czasie ocknął się zaalarmował policję. Wkrótce potem przybyły władze śledcze z komisarzem Hrycyną na czele, który po zaznajomieniu się ze szczegółami napadu zarządził energiczny pościg za rabusiami.

Wstrząsający wypadek na Kazimierza Wielkiego

84-letni cieśla Jan Grabowski, zam. przy ul. Mazowieckiej 103 w Krakowie, został wczoraj przejechany przez auto na ul. Kazimierza Wielkiego i doznał złamania podstawy czaszki oraz szeregu obrażeń na całem ciele.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Rozprawa o fałszywe zeznanie.

Na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie znalazła się wczoraj sprawa Janiny Zielkowskiej, nauczycielki tańców z Warszawy, oskarżonej o fałszywe zeznania przed sądem wojskowym w Krakowie. Rozprawa jest o tyle sensacyjną, że wiąże się z głośnem zabójstwem inż. Woltera przez por. Jacka Będkowskiego na stacji w Szczakowej.

Podczas procesu w sądzie okręgowym wojskowym w Krakowie przeciw por. Bętkowskiemu zeznawała jako świadek narzeczona porucznika Bętkowskiego, Janina Zielkowska, naoczny świadek zabójstwa.

Zielkówna wówczas zeznała fałszywie, że inż. Woltera pierwszy raz w życiu widziała na stacji, a okazało się, że całą noc z nim tańczyła na zabawie. Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Kraśniak.

Straszne zepsucie wśród małoletnich w Krakowie

Mord dokonany przez Czakównę na rówieśnicy swej Gierasównie, może przejąć społeczeństwo w Krakowie poważną troską, co to za kwiatki wyrastać będą i wyrastać mogą w dalszym ciągu, o ile nie pomyśli się o należytej opiece nad dorastającą młodzieżą. W Krakowie — działa wprawdzie Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą, pod prezesnrą b. prezydentowej m. Rollowej i przy pomocy Pań z najlepszego krakowskiego towarzystwa, ale środki pieniężne, jakiemi towarzystwo rozporządza w bardzo skromnych rozmiarach, nie może sprostać najlepszym zamiarom. Towarzystwo boryka się stale z brakiem środków do prowadzenia swej zbożnej pracy. Sekretarka Towarzystwa mogłaby niejednemu opowiedzieć o nieprzespanych w trosce nocach, jak podołać zobowiązaniom, jak związać koniec z końcem, jak wybrnąć z finansowych kłopotów i zobowiązań. Bo społeczeństwo nasze, bo rodzice, bo ludzie syci i możni nie wiele dbają o Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą. Dopiero, gdy taki wypadek zbrodni, jaki miał miejsce teraz w Krakowie się zdarzy, pobndzi ludzi nie tyle do myślenia o losie potrzebnego towarzystwa, ale do głupiego bajkowania i żerowiska na sensacji wydarzenia.

Wtedy dopiero paniusie pobożne jęczą nad „zwyrodnieniem młodego pokolenia", bojąc się tylko, czy ich latorośl nie uległa przypadkowo... zepsuciu i jeśli nie padła ofiarą zbrodni, to czy nie padła ofiarą — mocny Boże! — jakiej choroby wenerycznej...

Wiele dziewcząteк młodocianych włóczy się koło kawiarń i zaczepia wcale nie wsposób dziecinny panów wychodzących z lokali. W Towarzystwie Opieki nad młodzieżą znają przerażające wypadki, jak dzieci-dziewczynki umią czynić pieniężne propozycje, jak palą papierosy i piją wódkę, jak po pijanemu nżywają słów ze słownika dorosłych prostytutek, jak jedna drugiej wylicza ile razy i gdzie zabawiała się po za domem, czy po za szkołą. Jak tylko żyją nierzyjaźni występną naprzeciw siebie z szantażem i terorem, a gdy która posiada już swego alfonsa sutenera musi jeszcze pracować nie tylko na siebie, ale i na niego...

W takich warnnkach doszło i do zbrodni Czakówny, tembardziej, że coraz gorzej z zarobkiem na drodze nczciwej. W Ubezpieczalni społecznej znano kilkunastoletnią dziewczynkę która od lekarzy wyłudzała środki lecznicze dla kilku osób swej suchotniczej rodziny. Część sprzedawała pokątnym nabywcom w oryginalnem opakowaniu specyfiku. Obecnie prawdopodobnie zmieniła swe zatrudnienie, a gruźlicę wyparła już inna choroba.

Dałoby się dużo powiedzieć o nadzorze nad temi dziećmi, o nadzorze w domu, w szkole, po za szkołą.

Wszystko nie wystarczy, wszystko wyjdzie w bujdę na resorach, gdy się wielkiemi datkami, wielkimi subwencjami, sercem i pracą nie pomoże Towarzystwu Opieki nad Młodzieżą.



Eksmisja rodziny Czaków

Nie wystarczą dobre chęci i poświęcenie tych nielicznych Pań, które urządzą przedstawienie teatralne na ten cel, na cel załatania długu dla ochronki w Jeleśni, nie wystarczy owa tysiączka, jaka się zbierze z takiej imprezy, ale całe społeczeństwo krakowskie musi, a nietylko towarzyskie gronko, poważnie zająć się opieką nad młodzieżą, by nie przychodziło do zbrodni i do demoralizacji, jaka się obecnie szerzy w sposób okropny i zastraszający.

Dzwonimy zawczasu na alarm! Dzwonimy na ratunek! Dzwonimy na zbudzenie się ludzkich nczuć i wielkiej troski o młode pokolenie. Niech głos dzwonu zatrzęsie sumieniem wszystkich, którzy go mają.

Zaopiekujcie się młodzieżą i jej Towarzystwem a zyskamy wdzięczność nowych pokoleń.

Spełniwszy ten obowiązek nie będziemy narzekać na zepsucie małoletnich w Krakowie. Ten problem należy rozwiązać w całem Państwie. Oby się nim potrafił zająć nowy Sejm i nowy Senat, a zajął się nim z całem poświęceniem.

Teatr miejski: „Henryk IX."

KINA

Adria: „Marzące usta".
Atlantic Nie chcę wiedzieć kim jesteś
Apollo „Kaprys Hiszpański".
Bagatela „Malowana zasłona" i rewja Jesienne podrygi.
Promień: „Wiosenna parada".
Stella „Antek policmajster".
Świt „Sequoia"
Sztuka „Dziewczę z obłoków".
Uciecha Mała mateczka".
Wanda · „Legjon nieustraszonych".

Obniżka komornego

Donoszą z Warszawy że wczoraj interwenjowała delegacja zw. lokatorskich w ministerstwie w sprawie obniżki komornego we wszystkich domach.

Delegacja otrzymała odpowiedź że komorne zostanie obniżone o 15 procent.

Straszny wypadek robotnicy w Ludwinowie

W garbarni Polskich Zakładów Garbarskich w Ludwinowie pracuje 28-letnia robotnica Ludwika Dudek, zamieszkała przy ul. Tureckiej 16.

Dudek podczas pracy wskutek własnej nieostrożności doznała pokaleczenia prawej ręki przez maszynę.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego po opatrzeniu na miejscu przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Jak Czakowa wychowała swą córkę?

Już w zeszłym tygodniu 10 bm. miała być przeprowadzona eksmisja Czaków, ale przybyły lekarz stwierdził, że Czakowa jest niezdrowa, wobec tego odroczono eksmisję do 16 bm. w którym jnż to dniu eksmisję — jak donosiliśmy — wykonano.

Wracając do dnia 10 bm., to zaraz po odejścin lekarza Czakowa w towarzystwie swego najlepszego przyjaciela się npiła.

W dalszym ciągu do naszej redakcji dochodzi moc szczegółów, oświetlających jak światło błyskawicy otoczenie Czakówny.

Otóż do mieszkania matki Czakówny, przy nl. Krnpniczej 26, przychodzili różni mężczyźni, którzy wspólnie z Czakówną i jej matką pili wódkę.

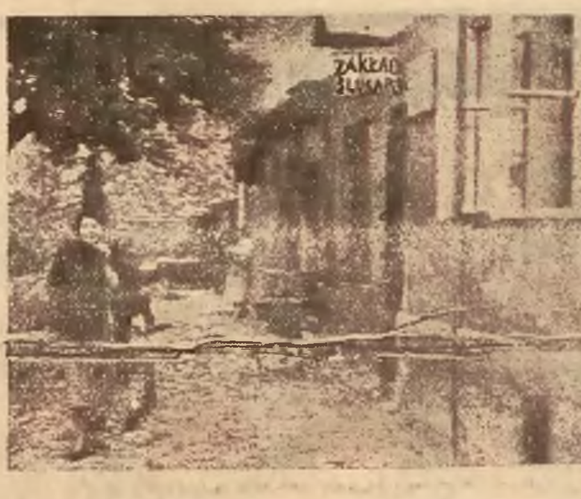
Jak nadchodził wieczór to Czakowa mówiła do córki:

„No, Marysin, jnż jest czas, jnż się ciemno robi, a tyś jeszcze tn".

Czakowa na pewną lokatorkę domu przy ul. Krupniczej 26, której urodziło się dziecko wołała: „wolałabym rodzić psa, aniżeli dziecko".

Pewien szofer, wysoki szczupły blondyn, pracujący u hrabiny, gdy przyszedł do Czakowej, by zwrócić uwagę na złe zachowanie się jej córki, to Czakowa poczęstowała go wódką, tak długo, aż się npili, poczem prosiła go, by o złem prowadzeniu się córki nikomu nie mówił.

Tak przedstawiają się doniesione nam szczegóły.



Pracownia ślusarska ojca Czakówny

Wyrok w procesie o nadużycia skarbowe.

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie zapadł wyrok w procesię 6 urzędników skarbowych, którzy w latach 1932 do 1934 dopuścili się szeregu nadużyć na kwotę około 100 tysięcy złotych w Urzędzie Skarbowym w Krakowie.

Sąd skazał oskarżonego Czesława Halińskiego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 6, Karola Matuszkę, byłego oficera P. P., zam. przy ul. Topolowej 27, na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 3, Władysława Soleckiego, zam. plac Kossaka 1, na 18 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obyw. na lat 3, Władysława Ziarkę, zam. przy ul. Jagiellońskiej 6, na 2 i pół roku więzienia z pozb. praw obyw. na lat 4. Tadeusza Daczkowskiego, zam. ul. Szlak 37, oraz Marjana Plasknrę, zam. ul. Wiślna 4, po 1 roku więzienia z pozb. praw obyw. na lat 3. Tak oskarżonemu Daczkowskiemu jak i Plaskurę karę zawieszono

Rozprawie przewodniczył s.e. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Solecki i Bartynowski, oskarżał prok. dr. Stawarski. Bronili adw. dr. Aschenbrenner, dr. Warenhaupt. dr. Kohane, dr. Woźniakowski, dr. Bross.

TRAGICZNA ŚMIERĆ posterunkowego

Przed kilku dniami donieśliśmy o śmiertelnym upadku posterunkowego P. P. IV. komisarjatu w Krakowie Stanisława Goreckiego, który tropiąc złodzieja spadł ze strychu odnosząc ciężkie obrażenia, a w szczególności doznając załamania podstawy czaszki.

Przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza Gorecki wczoraj w nocy zmarł.

Tło całej sprawy przedstawia się następująco:

W dniu 14 bm. miały odbyć się w stajni cegielni na Ludwinowie przy ul. Marji Konopnickiej 79 narady szajki złodziejskiej.

Banda chcąc zabezpieczyć się przed najściem policji, wycięła w podłodze strychowej otwór kwadratowy, który następnie przykryła wiotkiemi gałązkami i przysyp ła z lekka sianem.

Kiedy Gorecki znalazł się na strychu stanął na otwór w podłodze i wpadł nadół, doznając wspomnianych obrażeń, na skutek czego zmarł.

Śp. Gorecki osierocił młodą żonę.

Lotnik krak.
zabił swą narzeczoną poczem odebrał sobie życie

W 2 gim pułku lotniczym w Rakowicach w Krakowie, odbywał obowiązkową służbę wojskową Emil Kuczera, syn st. posterunkowego Jana Kuczery z Rówienia.

W sobotę Kuczera otrzymał przepustkę na niedzielę. Więcej już do Krakowa nie powrócił.

Kuczera kochał się w 14-letniej Annie Pytlikównie, córce restauratora z Rówienia pow. rybnickiego i był o nią bardzo zazdrosny. Pytlikówna była nad wiek rozwinięta i wobec tego zwolniono ją przedwcześnie ze szkoły.

Do niej to właśnie Kuczera pojechał. Widocznie musiało pomiędzy parą zakochanych dojść do sprzeczki i Kuczera zdenerwowany zastrzelił Pytlikównę, usiłując wkońcu popełnić samobójstwo.

Zwłoki Pytlikówny zabezpieczono na miejscu, zaś ciężko rannego Kuczerę odstawiono do szpitala.

Wiadomość o tragedji wywołała w Krakowie — specjalnie wśród jego kolegów wstrząsające wrażenie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku

Dymsza wraz z 50 laureatami zagra w komedji

Każdy, kto marzy o karjerze filmowej, powinien wziąć udział w naszym konkursie



Nr. 316



Nr. 317



Nr. 318



Nr. 319



Nr. 320

Pomimo, zdawaćby się mogło, wyczerpujących informacyj, jakie zamieściliśmy w związku z drugą serją naszego konkursu filmowego, jesteśmy wciąż pytani o szczegóły. Wielu Czytelników żąda dodatkowych wyjaśnień. Aby nie było żadnych nieporozumień, odpowiadamy jeszcze raz na najważniejsze pytania:

— Kto bierze udział w drugiej serji naszego konkursu?

— W konkursie drugiej serji biorą udział:

I. Czytelnicy, którzy nadesłali do Redakcji zdjęcia do pierwszej serji, która zakończyła się zaangażowaniem laureatów do filmu Eugenjusza Bodo p. t. „Jaśnie pan szofer".

II. Ci, których podobizny byly już drukowane.

III. Oraz Ci, którzy zdjęcia swoje nadeślą na błyszczącym papierze.

Jak już podawaliśmy, a teraz tylko przypominamy, wytwórnia filmowa „Rex-Film" wyraziła gotowość zaangażowania 50 naszych laureatów do swej nowej komedji p. t. „Dodek na froncie" z Adolfem Dymszą w roli głównej. Scenarjusz tego filmu napisał zawsze świetny i pełen brawurowego humoru nasz sympatyczny feljetonista Napoleon Sądek.

Czytelnicy zapytują nas kto poza Dymszą będzie gral w tym filmie:

Niestety, dokładnie na to pytanie odpowiedzieć nie możemy, gdyż zespol aktorski jest dopiero kompletowany. Przecież 50 laureatów naszych weźmie w nim udzial, a kto laureatem zostanie również niewiadomo. Dotychczas zostala obsadzona tylko rola tytulowa. Możemy jedynie snuć przypuszczenia, opierając się na pierwszej tegorocznej komedji „Rex-Filmu" p. t. „Wacuś", w której gra również Dymsza, a która wkrótce wejdzie na ekrany. A więc w „Wacusiu" poza Dymszą grają: Mieczyslawa Cwiklińska, Jadzia Andrzejewska, Wladysław Grabowski, Konrad Tom, Jerzy Marr i inni. Reżyserował Michal Waszyński, a scenarjusz ułożył Napoleon Sądek. Sądzić należy, że obsada „Dodka na froncie" będzie podobna.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

„OBYWATEL PODMIEJSKI": Dużo Pan czasu marnuje obecnie na niepotrzebne rzeczy. Oszczerstwa i plotki. Przez tę osobę czeka Pana moc kłopotów i zmartwień, a kto wie czy i zdrowie na tem poważnie nie ucierpi. Moja szczera rada — żyć inaczej. Jest Pan lekkomyślny i działa bez zastanowienia. Szczerość jest dodatnią cechą Pańskiego charakteru. Dlaczego tak Pan mało ufa sobie samemu? Proszę uważać na nogi.

MARJA P. (ul. Poznańska): Sytuacja materjalna pogorszy się. Czeka szczęśliwe małżeństwo. Zmiana warunków. Dozna Pani ogromnej radości Szczęścia do gry Pani nie ma. To co pisał tamten chłopiec to był tylko żart. Przyszłego swego męża pozna Pani w przyszłym roku.

ANIELA K. (ul. Poznańska): Zawsze Pani znajdzie pociechę w cierpieniu. Czeka poważny smutek. Zaszczyt. Chrzciny dziewczynki.

ROBERT LIS (z Siennej): Ma Pan złych wierzycieli. Posadę wkrótce Pan otrzyma. Czeka niewielka wygrana. Do zaszczytów nie warto dążyć. Proszę nie pozwalać się mieszać nikomu do swych spraw. Jest Pan towarzyski, pracowity, rozmowny, ale nie zbyt powściągliwy. Więcej wytrwałości przydałoby się. Trzeba być oszczędnym. Uwaga na plecy.

„S. O. S." Istotnie miał Pan niezwykły sen. Sen wróżył radość, wierną miłość, spełnienie wielu życzeń. Również sen ostrzegał przed złym stanem materjalnym. Czy to się sprawdziło sam Pan wie najlepiej. Ja ostrzegam przed złą drogą. Szczęśliwa liczba — 57.

„CHOCHLIK": Sen wróży plotki. Czeka szczęśliwe małżeństwo, ale jeszcze nie tak prędko i nie z tym jegomościem, o którym Pani pisze. Proszę mu nie wierzyć i zerwać znajomość z nim. Ma Pani fałszywych przyjaciół. Więcej pracy i pośpiechu, a będzie wszystko dobrze. Szczęśliwa liczba — 275.

„LICZBA 42": Czekają spory i kłótnie. Przeciwności, a potem niespodziewana radość. Mile przeżycia. Sytuacja materjalna poprawi się. Córce nic złego nie grozi. Na loterji nie grać.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Ożenił się

(A. E.) — Feliks Dąbrowski! — zawołał pan sędzia starościński.

— Jestem, proszę sądu ostatecznego.

— Jakże to było z tą nocną awanturą na Wileńskiej?

Pan Dąbrowski odchrząknął musnął palcami zawiesiste wąsy i odrzekł:

— Opowiem panu sędziemu wszystko detalicznie.

Siedzim sobie ja z Antkiem Siwkiem w jednej restauracji przy stoliku wieczorem i pociągamy z kielonków, jak Pan Bóg przykazał. Aż tu podchodzi do nas znajomek, co także samo koniem robi i powiada:

— Zgadnijcie chłopaki, co się z Frankiem Zawistowskim zrobiło!

A Franek to je mój przyjaciel od serca.

Więc mnie zara złe przeczucie tknęło i pytam:

— A niby co?

— Ożenił się.

— Patrzcie państwo! — mówię. — Jakie to nieszczęścia po świecie chodzą. Pomnisz, Antoś — powiadam — jakeśmy z niem w zeszły czwartek pili? Chłopak był zdrów jak ryba, a tera ni z tego, ni z owego... żonaty..:

A na to Antoś.

— Nie masz go co żałować, Felek. Pamiętasz, że mu niedawno pierwsza żona kojfnęła? Znakiem tego nie wart on był takiego szczęścia, o wiele się drugi raz przed ołtarz pakował. Pętak z niego, mówię ci Feluś, i oferma zwyczajna, w nadbudówkie kopana. Z takiem fejem to nawet zadawać się nie przypada!

Tak Antoś powiedział. A mnie żałość wielka za serce wzięła, że mi przyjaciel najdroższy takiego wstydu narobił i poszedłem pod jego dom, żeby zesobaczyć go na perłowo. Tak tek i zrobiłem. Meldowałem go od najgorszych, panie sędzio, tak długo, aż mi ulżyło. No bo czy nie zasłużył na to, proszę sądu wysokiego? Zasłużył, flimon dęty. Ponieważ, że własnemi rękami szczęście swoje spaskudził.

Sąd skazał pana Dąbrowskie na 5 złotych grzywny z zamianą na dzień aresztu.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętn.ków b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Kto zab ł???

VI.

— Pan L. uwiódł mnie, obiecując mi małżeństwo. Kilkakrotnie przypominałam mu o danej mi obietnicy, ale zbywał mnie ciągle frazesami, wreszcie powiedział mi pewnego dnia, że nie ma zamiaru, ani chęci mnie poślubić, że ma mnie już dosyć i że o ile nie chce stracić swej posady, to żebym raz na zawsze zapomniała o danej mi obietnicy. Na kilka dni przed śmiercią powiedział mi nawet bez ogródek, że poznał inną kobietę, którą zamierza poślubić. Już tego dnia postanowiłam zemścić się, a potem skończyć z sobą. Krytycznego wieczora byłam w sąsiednim pokoju zajęta pracą. **Byłam świadkiem kłótni między panem L., a jego synem.** Po jakimś czasie usłyszałam gwałtowne zatrzaśnięcie drzwi. To młody pan L. opuścił gabinet swego ojca. Zapukałam do drzwi i weszłam. Pan L. siedział przy biurku. Poprosił, bym mu przyniosła szklankę wody. Wtedy powstała w mej głowie myśl wsypania mu do szklanki przygotowanej już od kilku dni trucizny. Nalałam z karafki do szklanki wodę i wsypałam truciznę. Nie mając łyżeczki wymieszałam zawartość szklanki ołówkiem i podałam mu. Nie czekając, aż wypije, opuściłam jego gabinet i ubrawszy się, szybko opuściłam biuro. **Chodziłam po ulicach, jak nieprzytomna.** Do domu nie chciałam wrócić. Przed dwoma dniami otrzymałam pensję, miałam za tem dosyć pieniędzy. Kupiłam małą walizeczkę, trochę przyborów toaletowych i bielizny i udałam się na dworzec. Tam spotkał mnie nasz prokurent. Kiedy podszedł do mnie, oświadczyłam mu, że się pomylił i wziął mnie za kogo innego.

— Dokąd pani wówczas pojechała? — zapytałem.

— Wszak powiedziałam panu, że byłam cały czas u swej przyjaciółki koło Bydgoszczy.

— O ile mi jednak wiadomo, to wykupiła pani bilet do Gdańska.

— Uczyniłam to naumyślnie, by w razie czego zmylić ślady, tem bardziej, że spotkałam na dworcu naszego prokurenta.

— Więc pani zdaje sobie z tego dokładnie sprawę, o co pani sama się oskarża i jakie to poniesie dla niej konsekwencje. Zapytuję zatem raz jeszcze, czy to jest prawda, co pani mi powiedziała. Zauważyłem wahanie na jej twarzy. — Tak jest — odpowiedziała cicho.

O tem niezwykłem samooskarżeniu zameldowałem bezzwłocznie naczelnikowi i po porozumieniu się z nim poleciłem odprowadzić pannę K. do aresztu.

Po wyjściu z biura rozmyślałem cały czas o tem dziwnem samooskarżeniu. Przypomniałem sobie zeznanie służącego, wspominał on wszak o rywalizacji ojca z synem o względy pięknej sekretarki. Czyżby oskarżyła się fałszywie, by ochronić swego ukochanego. Nie... to niemożliwe, wszak opowiadała o popełnionem zabójstwie z takiemi szczegółami, że musiało to być prawda. W takim razie syn zamordowanego jest jednak niewinny i należało go natychmiast zwolnić z więzienia.

Następnego dnia z samego rana byłem już u sędziego śledczego, do dyspozycji którego znajdował się młody L. Opowiedziałem mu o samooskarżeniu sekretarki. Bezzwłocznie polecił sprowadzić z więzienia aresztowanego.

Chciałem być obecny, kiedy **sędzia śledczy zawiadomi go o** wyjaśnieniu sprawy i o jego zwolnieniu.

Zarówno sędzia śledczy, jak i ja nie przypuszczaliśmy o niespodziance, jaka nas niebawem miała spotkać. Upłynęło pół godziny, gdy woźny zameldował, że więzień już został sprowadzony.

— Mam dla pana radosną nowinę, panie L. — odezwał się sędzia do sprowadzonego. — Prawdziwy sprawca zabójstwa został aresztowany i niewinność pańska została stwierdzona. W tej chwili podpiszę nakaz zwolnienia i za godzinę znajdzie się pan, po załatwieniu drobnych formalności, na wolności. Bardzo nam przykro, że stała się panu ta krzywda, ale sam pan przyzna, że wszelkie poszlaki były przeciw panu.

Więzień uśmiechnął się boleśnie. — Nie mam do panów urazy, spełniliście panowie tylko swój obowiązek, ale któż jest zabójcą mego ojca?

— Panna Irena K., jego sekretarka — odpowiedział sędzia śledczy.

D. c. n.

W tajnej jaskini hazardu

Wpatrzeni w migającą kulkę rulety gracze zapominają o całym świecie

Tajny dom gry jest dla organizatorów pewnym w stu procentach interesem; mimo dużych stosunkowo kosztów („personel", wynajęcie lokalu, środki lokomocji), przedsiębiorstwo opłaca się znakomicie i daje lepsze nawet zyski, niż bokmacherka, pod wielu względami pokrewna rulecie „branża".

W tajnych domach gry, podobnie jak zresztą w każdem kasynie, nie istnieją jakieś specjalne „machlojki" ze strony obsługujących ruletę krupjerów; nie, wszystko prowadzone jest napozór rzetelnie, a zyski, które czerpią przedsiębiorcy (czy to w Monte Carlo, czy też na Freta i Czerniakowskiej), są objawem zupełnie normalnym. Ludzkie nerwy muszą zawsze przegrać w walce z maszyną, nawet przy idealnie równych obustronnie szansach.

Uchylmy teraz drzwi jednego z owych 40 lotnych kasyn warszawskich, które noc w noc przez kilka godzin z rzędu dają setkom ludzi niezdrową emocję, które unieszczęśliwiły już tysiące istnień i rodzin, a które nie ustaną nigdy w swej niszczycielskiej robocie.

Znajdujemy się na cichej uliczce w północnej dzielnicy miasta. Taksówka zatrzymuje się bez zgrzytu, a szofer (zwykle wspólnik organizatorów) odwraca się do wewnątrz wozu i szeptem oznajmia: „Numer 37, mieszkania 55, III piętro w poprzecznej oficynie..." Kilka postaci wysiada z auta, trwożnie rozgląda się dookoła; nic groźnego nie widać, grupka ludzi przechodzi więc na drugą stronę ulicy i niknie w bramie, oznaczonej Nr. 37. Na trzeciem piętrze wszystko jest już przyszykowane na przyjęcie graczy. Wyglądająca przez okno „świeca" (tak w potocznej mowie nazywany jest wartownik wszelkiego rodzaju nielegalnych „melin") otwiera bez dzwonka drzwi.

Znajdujemy się w ciemnym izolowanym od reszty mieszkania przedpokoju; jeszcze chwila i wchodzimy do „salonu", witani przez „bankierów" chóralnem „uszanowanie państwu"...

Pokój jest duży, ot zwykła po mieszczańsku urządzona jadalnia. Przez całą długość rozstawiony jest stół, przykryty zielonem suknem, a pośrodku stoi olbrzymich rozmiarów ruleta — normalna ruleta luksusowych kasyn gry.

Towarzystwo zabawia się już z godzinę. Jest może z 15 osób, w tem trzy panie. Panuje zupełna cisza, którą przerywa monotonny głos krupjera: „Trzydzieści jeden — wooolne! Siedem— dwa transwersale — pięć, dziesięć, piętnaście — wszystko zapłacone!" I znów monotonny szum metalowej kulki, wpatrzone w nią oczy grających, wreszcie charakterystyczny trzask, znak, że kulka znalazła jakieś łożysko: „Trzydzieści cztery — wooolne!" Ledwo dosłyszalne czyjeś westchnienie, szpakowaty jegomość, siedzący w rogu stołu, nie może ukryć zdenerwowania: „chciałem, psiakrew, postawić na trzydzieści cztery..." mówi do sąsiadki kresowym akcentem.

Wszyscy pochylają się nad notesami, notują w szeregu cyfrę 35, wykonują jakieś skomplikowane wyliczenia, mnożą, dzielą, dodają i później dopiero rzucają na kwadraciki zielonego stołu kilka sztonów, lub srebrnych monet; na dziesięciu amatorów rulety przynajmniej ośmiu ma „swój" system, polegający na wyliczeniach. Każdy święcie wierzy w arytmetykę ruletową własnego wynalazku — no i każdy, oczywiście, z owym systemem jest w szybkim czasie bez grosza.

W zadymionym pokoju robi się coraz duszniej. „Panie Kozin — słychać głos krupjera — otwórz pan okno!" Na ten szczegół nikt nie zwraca uwagi; gra toczy się dalej. Na twarzach obecnych widać wyraźne ślady nerwowego napięcia. Dwie osoby widocznie są już „wykończone", gdyż siedzą w bezruchu i apatycznie rozglądają się dookoła. Do małego stolika w kącie, który ma imitować bufet, raz po raz ktoś się zbliża, pije szklankę wody sodowej, lub częstuje się suchotniczą „sznytką" — to są znaki gościnności pp. bankierów.

Kupki sztonów u graczy zmniejszają się z każdą chwilą. Widocznie bank ma dzisiaj „swój" dzień. Świadczą o tem także i zadowolone miny „dyrektorów", którzy popisują się nawet od czasu do czasu okolicznościowemi dowcipami wątpliwej zresztą wartości. W pewnej chwili powstaje zatarg; jakiś gracz o wyglądzie bogatego rzeźnika usiłuje przekonać krupjera, że ten zgarnął mu ze stołu wygraną stawkę. Rozchodzi się o sumę stosunkowo nieznaczną — bankierzy przyznają rację graczowi, a krupjer tłumaczy się i przeprasza.

Jakaś młoda i wcale przystojna niewiasta (podobno cudzoziemka) wyjmuje nerwowo z torebki banknot 50-złotowy, zmienia go na piątki — i po trzech rzutach rulety nie ma już grosza przed sobą. Śmieje się nerwowo do towarzyszącego jej pana z orderami w klapie i szepce mu coś do ucha. Ten jednak porusza przecząco głową; widocznie dama dość już dzisiaj przegrała — nie trzeba więcej kusić fortuny.

Suchotniczo wyglądający młodzian stoi i trzyma w ręku kilka złotowych monet. Widocznie są to już resztki kapitału! Dziś nikt nie wyjdzie zresztą wygrany; jest już godzina 12, „ostatnie trzy rzuty, proszę państwa"... oznajmia donośnie „bankier". Jeszcze trzy rozpaczliwe, pełne emocji podrygi metalowej kulki i towarzystwo wstaje. Każdy z graczy ma swoje konto: bankier oblicza jego przegraną i zwraca mu 10 proc. tytułem t. zw. wiatyku. Wychodzi się, oczywiście, partjami, inaczej dozorca, czy ktoś z ulicy mógłby zwrócić uwagę na tylu spóźnionych przechodniów. Wreszcie i na nas przychodzi kolej; moi towarzysze są zdenerwowani przegraną, na „moje uszanowanie panom" — gromko wypowiedziane przez „personel" ledwo odpowiadają „dobranoc"...

Wychodzimy na podwórko i głęboko wdychamy zimne, jesienne powietrze. Szpakowaty jegomość, który przed chwilą odebrał 4-złotowy wiatyk usiłuje nas przekonać o swym niezawodnym systemie gry. „Te trzydzieści cztery, których nie obstawiłem, przecież to był najbliższy „sąsiad" siedemnastki"! Nikt mu nie odpowiada, każdy już myśli skąd zdobyć pieniądze na jutro, pieniądze potrzebne na najpilniejsze wydatki. Jesteśmy wreszcie na ulicy. Pada drobny, przykry deszcz.

Pijani rozpustnicy w sypialni dziewcząt

Jedna z nich padła ofiarą gwałtu

Na przedmieściu Warszawy przy ul. Księcia Trojdena znajdują się zabudowania „Agrilu", a w jednem z nich zamieszkuje 11 robotnic t. zw. bandosek.

Na ten dom bandosek w dniu 29 maja r. b. dokonano niezwykłego najścia. Paru mężczyzn pijanych wtargnęło do sali, gdzie spały dziewczęta. Z okrzyków i wyrazu twarzy dziewczęta łatwo mogły się zorjentować, jaki był rzeczywisty cel tej nocnej wizyty.

Z krzykiem wybiegły z sali, chroniąc się pod osłoną nocy w zaroślach, okalających budynek.

Tylko jednej z nich nie udało się ujść przed rozwydrzonymi mężczyznami. I ta 17-letnia Helena Ch. padła ofiarą gwałcicieli.

Jeden z nich przy użyciu noża zażądał uległości, gdy tymczasem drugi złapał ją wpół i przewrócił na łóżko.

Po dokonanym gwałcie zhańbiona dziewczyna musiała na żądanie oprawców śpiewać wesołe piosenki. Później wyprowadzono ofiarę na podwórze i tu ponownie dopuszczono się gwałtu.

Zawiadomiona nazajutrz policja przystąpiła do odszukania bezczelnych sprawców.

Po kilku dniach podejrzenie padło na mieszkańca zabudowań „Agrilu" 29-letniego Zygmunta Pilitowskiego. Został on w czasie konfrontacji rozpoznany przez ofiarę.

Pilitowskiego arsztowano i stawiono przed Sądem Okręgowym, Wypierał się winy, twierdząc, że wcale go na terenie zajścia nie było.

Pokrzywdzona na rozprawę nie stawiła się nadsyłając do sądu pismo, że przebywa u rodziców pod Warszawą a ponadto obawia się składać zeznania, gdyż Pilitowski z więzienia groził jej w razie obciążenia go czemkolwiek. Przewód sądowy odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem sądu Pilitowski został skazany na dwa i pół roku więzienia.

Zamiast likierów — woda

Niezwykła afera oszukańcza fabrykanta

Władze sądowo - śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie niezwykłej afery, ofiarą której padły liczne zakłady gastronomiczne na terenie Warszawy, Łodzi i inn. miast Polski.

Restauracje nabywają często spirytualja na licytacjach. W ostatnich czasach poczęły napływać masowe skargi do władz kolejowych, iż sprzedane w drodze przymusowej przesyłki zawierające wódki i likiery, okazały się butelkami ze zwykłą farbowaną wodą. We wszystkich wypadkach szło o likiery fabryki J. Malatyńskiego w Charsznicy pod Miechowem.

Podjęte dochodzenie dało sensacyjne wyniki. Okazało się, że właściciel fabryki wysyłał od dłuższego czasu do różnych miejscowości Polski, a w szczególności do większych miast przesyłki adresowane na zmyślonych odbiorców. Przy nadawaniu tych transportów, wysyłanych za zaliczeniem kolejowem zgóry kalkulował sprytny fabrykant, że będą one jako nieodebrane sprzedane z licytacji.

W ten sposób pod adresem Malatyńskiego przekazywały wciąż kasy kolejowe kwoty osiągnięte z licytacyj po potrąceniu kosztów transportu. Przesyłki zawierały miast likierów i wódek zwykłą farbowaną wodę o czem nabywcy dowiadywali się dopiero po otwarciu skrzyń. W wielu wypadkach inicjator niezwykłej afery zaciągał na frachty kolejowe pożyczki na poczet zaliczenia kolejowego. Fabrykant oszust pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Siekierą rozpłatała czaszkę mężowi

który chciał ją zabić po pijanemu

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął już akt oskarżenia w sprawie Franciszki Sadowskiej, stojącej pod zarzutem zabójstwa męża swego Józefa za pomocą rozpłatania mu czaszki kilkoma uderzeniami siekiery. Okoliczności tej sprawy przedstawiają się następująco:

W nocy z 11 na 12 maja r. b. do posterunku policji w Wawrze pod Warszawą przybiegła o wyglądzie szalonej dość młoda kobieta, jak się okazało żona mieszkającego w sąsiedniej kolonji robotnika Józefa Sadowskiego.

Sadowska, zanosząc się od płaczu, opowiedziała, że przed chwilą zabiła męża. Józef Sadowski znany był w całej okolicy jako nałogowy alkoholik.

Krytycznej nocy, jak zwykle niemal, przyszedł po pracy pijany.

Na zwróconą przez żonę uwagę pijak porwał siekierę i uniósł nad głową bezbronnej kobiety. W ostatnim momencie udało się Sadowskiej wyrwać narzędzie zbrodni i w zapamiętaniu zaczęła bić męża, gdzie popadło. Działo to się na oczach trojga ich nieletnich dzieci.

Gdy się awanturnik zwalił na ziemię, Sadowska zdała sobie sprawę ze swego szalonego czynu i pobiegła do policji.

Policja udała się na miejsce. Tu okazało się, że Sadowski żyje. Przewieziony do szpitala, nazajutrz odzyskał na krótki czas przytomność. Zeznał, że nic nie pamięta. Przypomina sobie, że wracał do domu pijany. Obudził się ze strasznym bólem głowy. I dopiero od lekarzy dowiedział się, że żona zadała mu kilka ciosów siekierą w głowę.

Sadowski zmarł wkrótce.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że Sadowski okrutnie znęcał się nad żoną i dziećmi, o które **wcale nie dbał.**

Bunt chłopów przeciw walce z powodzią

zawiódł przywódców na ławę oskarżonych

W związku z uregulowaniem Wisły przystąpiono do sypania wału ochronnego we wsi Dziekanów Polski pod Warszawą. Prowadzone z ramienia Funduszu Pracy roboty wywołały u mieszkańców wsi niezadowolenie.

Przedewszystkiem chłopi twierdzili, że postawienie wału szkodzić będzie zbiorom, gdyż pola będą pozbawione mułu, naniesionego corocznie przy wylewach Wisły. Pozatem obawiano się, że roboty same mogą uszkodzić zasiewy. Do kierownika robót zgłosiła się tedy delegacja, złożona z kilkudziesięciu mieszkańców z Józefem Łuczakiem oraz Janem Przytułą na czele. Delegacja odeszła z kwitkiem. Nazajutrz cała wieś, nie wyłączając kobiet i dzieci, wyległa na teren robót. Tym razem zachowanie się tłumu było mniej przykładne tak, że musiano sprowadzić pomoc policyjną z Warszawy. Policja rozproszyła demonstrantów. Na placu pozostali Łuczak i Przytuła.

Ich jako organizatorów zamieszek stawiono przed sądem.

Na wczorajszej rozprawie obaj skazani zostali po 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 4 lata.

Na niski wymiar kary wpłynęło, jak głoszą motywy, znane przywiązanie chłopów do ziemi.

Gazeta, która wychodziła w 1 egzemplarzu

Wydawał ją uwięziony w lodach badacz polarny

Do największych osobliwości dziennikarskich należy bezsprzecznie starannie przechowywana w muzeum w Londynie czasopismo „Gwiazda Polarna", czyli Gazeta arktyczna", czasopismo, które pobiło wszelki rekord, wychodząc raz w tygodniu w jednym egzemplarzu, za kołem polarnem. Jego krótka historja jest następująca: Angielski zdobywca bieguna północnego Pearry w r. 1819 po nadludzkich wprost wysiłkach i pracy zmuszony był przezimować ze swą wyprawą przy najdalej na północ położonej wyspie, która otrzymała też jego imię.

Przezimowanie jest dla wypraw podbiegunowych najstraszniejszem słowem. Po szalonej pracy i nadludzkich wysiłkach — naraz spokój, monotonność, lenistwo, szara pustka. Załoga wyprawy wpada w nastrój melancholji, rozstroju nerwowego, zmęczenia i osłabienia sił duchowych. Pustka, próżnia i.. lody, a stąd jeden krok do zupełnej dezorganizacji.

Kiedy kapitan Scott zmuszony był przezimować z całą wyprawą, pierwszą jego myślą było to, czem zatrudnić odrazu załogę, uwięzioną w bezkresnej pustyni lodowej, aby nie wpadła w stan nudy, rozstroju, neurastenji a wreszcie — rozpaczy. Dla tego też odrazu zorganizował cykle odczytów „uniwersytetu arktycznego", gdzie uczeni, oficerowie i lekarze wyprawy wygłaszali wykłady o różnych zdobyczach naukowych, urządzali przezrocza, organizowali „arktyczną olimpjadę szachową", różne „imprezy" sportowe w rodzaju zawodów o „mistrzostwo bieguna" i t. d.

To samo robił i Pearry, starając się wszelkiemi sposobami zabawić uczestników wyprawy, w czasie sześciomiesięcznej nocy polarnej. Urządzano przedstawienia teatralne, kabaretowe, gry towarzyskie oraz wydawano tygodnik „zamarzniętej wprawy" — gazetę arktyczną, p. t. „Gwiazda Polarna", dziś jeden z najcenniejszych skarbów londyńskich zbiorów muzealnych.

Gazeta ta wyglądała, jak każda inna gazeta, począwszy od artykułu wstępnego np. pod tytułem: „Promień miłosierny — nigdzie", i kończąc na ogłoszeniach. Brakowało tylko artykułów politycznych. Tych, na szczęście, czytać nikt nie potrzebował.

Zato bogatym działem były „wiadomości z dnia". Dla ciekawości podamy naprzykład: „Nosem do latarni". — Wczoraj Tom Torwig, przechadzając się z Jackiem Junkiem, z nieuwagi wpadł nosem na pewnego rodzaju latarnię. Kiedy jego towarzysz, widząc to, krzyknął, Tom nosa nie mógł znaleźć. Jack, zrozumiawszy, co się stało, zaczął miejsce owo nacierać śniegiem, tak, iż Tom wkrót... [illegible] ...poczuł, że ma ...wechu. Gdyby mu Jack nie przyszedł z natychmiastową pomocą, wróciłby z przechadzki z nosem w kieszeni, z czego jako miłośnik tabaki, z pewnością nie byłby zadowolony."

Był tam również dział „Z sali sądowej". Czytamy naprzykład o tem, jak Dick S. „zwędził" Samowi T. „kawałek odrobanej właśnie gorzałki". Gorzałka podobno zamarzła w beczkach, więc odrąbywano porcje siekierą. Sam, chcąc zatańczyć w czasie zabawy środowej, odłożył „kawałek gorzałki", aby mu się przy tańcu nie roztopił. Ale Dick zabrał mu go, złapany następnie na gorącym uczynku, kiedy starał się go włożyć do ciasta. Sąd skazał go na zwrot „dwu kawałków gorzałki", które ma się mu przy następnem rozdzielaniu porcyj od trącić.

W rubryce teatralnej czytamy, że „przy wczorajszem przedstawieniu amatorskiem były najlepsze sople, bo aż 40 sto długości." Pod „Wystawy" czytamy, że pewien artysta wzywa wszystkich do obejrzenia jego obrazu pod tytułem „Eskimos tęskni". Prosi, aby przyjść zaraz, ponieważ wkrótce zostanie zamknięta, a to z tego powodu, że podłogę, na której to jem obraz jest namalowany, trzeba zeskrobać.

Bogaty był dział ogłoszeń. Oferowano „deki z węzełkiem do noszenia", „przykrywki na uszy z haftem ludowym", rękawice — jednopalcówki, robota szydełkowa, bez nici, a nawet ktoś szukał w ogłoszeniach, kto sprzedałby mu „palec z lewej ręki", oferując za to czapkę dziecinną, „która każdemu pasuje".

W całej gazecie odczuwa się nastrój zdrowego, miłego koleżeństwa, panującego między wszystkimi bez wyjątku uczestnikami bohaterskiej wyprawy. Trzeba uświadomić sobie, czem jest w tej pustyni lodowej, gdzie śmierć czyha na każdego, w tych głębinach nocy polarnej i zlodowaciałych pustkowiach bratni, koleżeński, zdrowy i jędrny humor, humor stateczny, bez patosu. A wówczas zrozumiemy słowa, które napisał kapitan Scott w swym pamiętniku parę godzin przed zamarznięciem, kiedy śmierć odsuwała już zasłonę namiotu: „Przeżyliśmy straszliwe rzeczy. Ale gdyby Bóg dał mi zpowrotem tych kolegów, przysięgam, że znówbym z nimi poszedł."

Coś dla Pani

Nie wszystkie panie lubią ciemną, ogorzałą cerę. Trzeba przyznać, że niektórym osóbkom jest właśnie bardzo ładnie, jeśli zachowują nieskazitelną biel cery. Nie zawsze też ładnie wyglądają panie, których opalenizna, jak to się mówi „spłowiała", gdyż w tym okresie zanikania opalenizny ma ją nieraz brzydki, żółtawo-szary kolor. Możemy więc w takich wypadkach w bardzo łatwy sposób odzyskać taką śnieżną karnację. Należy do szklanki mleka (lepiej surowego niż przegotowanego) wpuścić od 15 do 20 kropel wody kolońskiej czystej i dobrze potem zamieszać. Wieczorem, przed położeniem się do snu, po umyciu twarzy przegotowaną wodą i wytarciu do sucha, maczamy gąbkę lub watkę w przyrządzonym w ten sposób mleku i zwilżamy niem całą twarz i szyję, a następnie nie wycierając czekamy aż do zaschnięcia. Rano zmyjemy twarz i szyję czystą wodą.

×

Każda kobieta lubi piękną i wytworną bieliznę. Moda w tym zakresie też ma coś do powiedzenia. Jeśli więc pani chce mieć piękną i modną koszulkę nocną, proszę udać się na przechadzkę do sklepów, w których odbywają się wyprzedaże letnich materjałów w kwiatki. Niewątpliwie znajdzie tam pani jakąś piękną a niedrogą resztkę, jakiś ładny, cienki jedwab, dobry do prania — może biały w pastelowe, kolorowe kwiatki, najładniej i najmodniej — w takie polne kwiatki. Z tego materjału uszyje się długą, dopasowaną jak suknia koszulkę nocną z krótkiemi rękawkami. W pasie przewiązana będzie szarfą w kolorze najbardziej przeważającym wśród kwiatków.

Afery kochliwego starca

Kradł, aby bogactwem olśnić kochanki

63-letni Józef Chardon od lat pracuje w Ministerstwie Skarbu i tego roku miał już pójść na emeryturę. Był on bardzo szanowany i cieszył się ogólnem poważaniem wśród swych kolegów, prowadził on bowiem życie skromne, jak przystoi starszemu panu, ojcu rodziny i dobremu mężowi.

Nagle coś się zmieniło w życiu Chardona. Na starość chciało mu się wyszumieć i użyć życia za wszystkie minione czasy.

To wszystko zaczęło się od chwili, gdy poznał młodą, przystojną mężatkę, 25-letnią Walentynę Deget. Starzec od pierwszego wejrzenia zakochał się w młodej kobiecie. Leciwy urzędnik był bardzo zazdrosny o swą ukochaną. To też chciał ją stale mieć przy swym boku. I dlatego wystarał się dla niej o posadę w Ministerstwie w jego wydziale.

Pewnego dnia Chardon zdał sobie sprawę, że jego młoda kochanka nie może mu być wierna, że jest on dla niej zbyt stary, by ją mógł zaciekawić, a że jednak chciał ją zatrzymać przy sobie, wpadł na dość oryginalny pomysł. Zażądał od niej, by mu złożyła piśmienne potwierdzenie, że jest mu winna 13.000 franków. Tym dokumentem chciał starzec szantażować Walentynę, gdyby zamierzała go porzucić. Lecz sprytna kobietka zrozumiała o co chodzi leciwemu kochankowi i nie zgodziła się na jego projekt. Między kochankami dochodziło do awantur, lecz Walentyna obstawała przy swojem. Wreszcie znudzona swym „staruszkiem" porzuciła go, znajdując sobie młodego i przystojnego pocieszyciela.

Rozpacz Chardona nie miała granic. Strata ukochanej przyprawiała go wprost o obłęd. Porzucił ambicję w kąt i błagał ją by wróciła do niego. Lecz młoda kobieta była nieubłagana, a gdy starzec ją dalej nachodził i nudził swemi prośbami, wyrzuciła go za drzwi.

Chardon po tem bolesnem przeżyciu zaczął szukać zapomnienia w hazardowej grze na wyścigach. Jego skromna pensja nie mogła pokryć wydatków domowych i wysokich sum przegrywanych w totalizatorze. Chardon zaczął więc czerpać pieniądze z kasy skarbowej. Wiedział dobrze, że w biurze mają do niego nieograniczone zaufanie i że nikt go nie będzie podejrzewać o defraudację. Więc kradł. Gdy tylko zgrywał się na wyścigach, szedł do kasy i wyciągał nowe pakiety banknotów.

Pewnego dnia na polu wyścigowem wpadła mu w oko pewna blondynka, która do złudzenia przypominała „zbiegłą" kochankę. Tęsknota za ukochaną znów się wzmogła w jego sercu i za wszelką cenę postanowił poznać ową blondynkę by u jej boku zapomnieć o tamtej.

Wytworna kobieta nie była wcale nieprzystępna i Chardon szybko zawarł z nią znajomość. Nowa znajoma poznała go niebawem z dwoma pannami. I ta trójka do reszty unieszczęśliwiła starca.

Nowa znajoma szybko zorjentowała się, że Chardon gotów jest wszystko uczynić, by tylko znaleźć zapomnienie. Postanowiła więc to wykorzystać i zaczęła odeń wyłudzać wielkie sumy pieniężne. Romantyczny starzec niczego nie odmawiał swej nowej kochance i ciągle zaspakajał jej pieniężne żądania, czerpiąc, rozumie się, pieniądze z kasy skarbowej.

Jego nadużycia sięgały już zawrotnej sumy, a nikt się nie spostrzegł, że w kasie brak pieniędzy. Chardon korzystał z tego i dalej kradł. Pewnego dnia jednak położono kres tym nadużyciom. Przy sprawdzaniu ksiąg okazało się, że w kasie brak pół miljona franków. Podejrzenie z miejsca padło na Chardona, którego też odrazu osadzono w więzieniu.

Po wykryciu nadużycia wszyscy przyjaciele odsunęli się od Chardona. Jedna tylko osoba pozostała mu wierna i życzliwa — jego żona.

— Wiem — twierdzi ta poczciwa kobieta — że mój mąż popełnił głupstwa, wiele głupstw. Wybaczam mu jednak i będę go bronić, jak tylko będę mogła, gdyż właściwie nie on jest winny, a te wszystkie kobiety, które go omotały. Czy za to ma on być ukamieniowany?

Ta oddana i wierna żona, która tyle lat przeżyła ze swym „starym" przypomina sobie, że ostatnio Chardon był stale wzburzony i roztargniony. Początkowo przypisywała to skle rozie i starości, obecnie jednak pojmuje, że to były wyłącznie skutki jego burzliwego życia.

Obecnie rodzina lekkomyślnego starca jest zrujnowana. O emerytonce nie można już nawet marzyć. Na domiar złego Chardonowi grozi surowa kara za przywłaszczenie tak olbrzymiej sumy. Lecz jego wierna i długoletnia towarzyszka życia dołoży wszelkich starań, by go wybawić z tego nieszczęścia.

Tajemnicze promienie

czynią człowieka niewidocznym

Przed kilku dniami ukazały się w gazetach wiedeńskich ogłoszenia, wzywające kapitalistów do zainteresowania się „epokowym wynalazkiem".

Władysław Bölgyesi, który podał te ogłoszenia, zamieszkał w eleganckim hotelu i tutaj pokazywał zgłaszającym się kapitalistom swój aparat. Przy jednej ze ścian stała olbrzymia szafa, w której mieści się aparat. I rzeczywiście wynalazcy w ciągu kilku minut udawało się uczynić osoby, znajdujące się pod działaniem tajemniczych promieni, niewidocznemi. Gdy właściciel hotelu dowiedział się o tych eksperymentach, zakazał on Bölgyesiemu zaprzestać tych demonstracyj. Wynalazca zadość uczynił woli gospodarza i wyprowadził się z hotelu.

W tym samym czasie zgłosił się Stefan Pribill do policji budapeszteńskiej, oznajmiając, że on jest właściwym wynalazcą owego aparatu. Swego czasu Bölgyesi oświadczył Pribillowi, że jest gotów włożyć pieniądze w przedsiębiorstwo, któreby produkowało te aparaty. Wkrótce aparat Pribilla spłonął, a Bölgyesi któremu on zbudował również aparat, wyjechał zagranicę i tam pokazywał cudowny aparat różnym finansistom.

Gdy Bölgyesi dowiedział się o tem oskarżeniu wrócił do Budapesztu i zgłosił się do policji. Po dłuższem dochodzeniu wypuszczono go na wolność.

Na tem jednak nie kończy się jeszcze walka obu wynalazców, ponieważ Bölgyesi złożył skargę do sądu, tym razem na swego konkurenta, Pribilla.

Walka kobiety ze złodziejami w Warszawie

Wczoraj w południe do mieszkania Józefa Macioszka, przy Grzybowskiego 16-go komis (Dolna 38), w czasie chwilowej nieobecności żony M., Heleny, lat 39, wtargnęło trzech złodziejów. W czasie „gospodarki" na deszla Macioszkowa. Złodzieje rzucili się do ucieczki.

Jednego z opryszków M. przytrzymała. Ujęty, chcąc wyrwać się, schwycił niewiaste za szyję i kopnął w prawą nogę. Mimo dotkliwego bólu Macioszkowa nie puściła złodzieja. Nadbiegli sąsiedzi dopomogli dzielnej niewieście, oddając opryszka w ręce policjanta.

Ujętego przeprowadzono do 16-go komis., gdzie podał się za Władysława Węgierskiego, (Jagiellońska 19-21). Na miejsce przybyło Pogotowie, które go lekarz udzielił pomocy M., stwierdzając silne potłuczenie prawej nogi i obrzęk szyi.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Po dłuższym namyśle hrabia Wandycz wreszcie zdecydował się i odrzekł hrabiemu Forowskiemu:

— Za łaskawe zaproszenie na obiad najserdeczniej dziękuję. Nie omieszkam przyjść.

Pożegnali się.

Hrabia Wandycz, wracając do siebie, namyślał się jednak poważnie:

— Iść czy nie iść?

Bo przecież iść to znaczyłoby ujrzeć ją, mówić z nią.

Czyż zdoła to uczynić, nie zdradzając się ze swych uczuć? Czy potrafi panować nad swem wzruszeniem? Nad swemi słowami?

Ale znów nie iść to znaczy stracić jedyną okazję, która może się już nie powtórzyć. Może właśnie dojdzie do przyjacielskiej rozmowy? Ponieważ hrabina jest obecnie gnębiona przez męża, szuka przyjaznego słowa, serdecznego uścisku dłoni, może więc właśnie teraz jest ta sposobność pozyskania jej, jaka może się już nigdy potem nie nadarzy?

Całą noc nie spał, rozmyślając nad tem wszystkiem. Nad ranem zapadło postanowienie — pójdzie!

Po drodze jeszcze miał wątpliwości: a co jeżeli hrabina nie zejdzie na obiad? może powie, że jest chora? albo inaczej jakoś się wykręci? a może to nawet i lepiej, bo co, jak się czem zdradzi przed nią?

Nigdy jeszcze hrabia Wandycz nie był w takiej rozterce, nigdy tak nie wiedział czego chce, a czego nie.

Gdy wreszcie zajechał przed Forowce, hrabia Kazimierz wyszedł mu na spotkanie, mówiąc:

— Proszę, proszę uprzejmie... Gość w dom, Bóg w dom... Moja żona już czeka, aby móc uścisnąć dłoń swemu zbawcy.

Wandycz zbladł przeraźliwie i poszedł za hrabią Forowskim, zataczając się, jak pijany...

. . . .

W sali jadalnej ukazała się hrabina Mira. Pomimo straszliwych cierpień, jakie przeżywała, wydała się Wandyczowi teraz piękniejsza, niż kiedykolwiek.

Hrabia Stefan z trudem zdusił w sobie okrzyk uwielbienia i pomyślał sobie:

— Oto kobieta, którą zgwałciłem, splugawiłem... O, jestem łotrem z pod ciemnej gwiazdy i zasługuję na najcięższą karę.

Chciał natychmiast paść przed nią na kolana i zawołać:

— Przebacz... przebacz!..

W tej samej chwili wszakże hrabia Kazimierz zawołał:

— Patrz Mirusiu, oto mój zbawca...

Hrabina Mira z czarującym uśmiechem podała mu rękę, którą gorąco ucałował, mówiąc do gościa:

— Panu jedynie zawdzięczam, że mój mąż jeszcze żyje. Czemże zdołam się panu odwdzięczyć, hrabio?

— Ach, drobiazg — odparł skromnie Wandycz, drżąc cały — każdy na mojem miejsce zrobiłby to samo. Nie zasługuję doprawdy aż na takie podziękowanie.

— No, no... — wtrącił hrabia Forowski — nie mówmy tak... Ja nie wiem, czy jest jeszcze ktoś w okolicy, ktoby potrafił tak z miejsca osadzić mojego Lucyfera.

Obiad minął spokojniej, niż możnaby się tego było spodziewać. Po obiedzie hr. Forowski rzekł:

— Proszę mi wybaczyć, ale ja muszę zajrzeć na folwark. Gdyby hrabia zechciał jeszcze chwilę dotrzymać towarzystwa Mirze, byłbym bardzo wdzięczny.

To rzekłszy, odszedł...

Wandycz, znalazłszy się sam na sam z Mirą, zupełnie zapomniał języka w ustach. Zbyt wielkie to było dlań wrażenie. Czując, że nie może panować nad sobą, szybko pożegnał się i wyszedł.

Otrzymawszy zezwolenie bywania w Forowcach, korzystał obecnie z niego bardzo skwapliwie. Często spacerowali we dwójkę, nie odzywając się do siebie nawet słowem.

Dopiero po kilku dniach hrabia Wandycz nagle zdobył się na odwagę i zapytał:

— Czy hrabina wie, czegobym pragnął bardzo gorąco?

— A skądże ja to mogę wiedzieć? — zapytała hrabina Mira, bardzo zdumiona.

— Otóż chciałbym, aby hrabina traktowała mnie, jak swego niewolnika, który tarza się u stóp swej pani i wyczytuje z jej oczu rozkazy. Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł być przez panią zdeptany, zbrukany.

— Nie rozumiem pana, hrabio. Doprawdy, nic a nic nie rozumiem.

— Niech hrabina zechce łaskawie sobie wyobrazić, że jestem wielkim zbrodniarzem i mogę okupić mój grzech jedynie upokorzeniem, całkowitem oddaniem się i nieograniczonym szacunkiem. Proszę także przypuścić, że właśnie panią, hrabino, obrałem sobie za kata. Im bardziej mnie hrabina będzie katowała, tem bardziej będę hrabinę błogosławił. Im bardziej hrabina będzie mi szarpała serce, tem więcej będę żywił dla hrabiny uwielbienia. Bardzo chciałbym być dla pani, hrabino, czemś bardzo... bardzo... jakby to rzec?

— Czemże wreszcie?

— Ot... przyjacielem. Przyjacielem najbardziej niezawodnym. Wiernym do śmierci, do zbrodni... Może kiedyś hrabinie będzie potrzebny taki wierny pies...

Mira pomyślała sobie:

— On wcale nie wie, jak bardzo mi przemawia do przekonania i jak mi doprawdy takiego kogoś potrzeba... bardziej, niż kiedykolwiek...

Milczała wszakże, hrabia Stefan zaś w upojeniu mówił dalej:

— Będę w każdej chwili do usług hrabiny i proszę mną całkowicie rozporządzać, moją osobą, moim czasem... więcej nawet... moją krwią... moim honorem... I to na każde zawołanie... bez podania powodów... Wystarczy jedno słowo, a usłucham natychmiast... A im bardziej to, czego hrabina ode mnie zażąda, będzie trudne, im więcej będzie wymagało ofiar i poświęcenia, tem bardziej będę szczęśliwszy, bo uważam, że nigdy nie uczynię za wiele, aby przywrócić hrabinie szczęście, aby ukoić rany serca i wprowadzić doń znów balsam spokoju... aby znów mógł uśmiech zawitać na ustach hrabiny...

Nabrał tchu, poczem dodał:

— Będzie to z mojej strony całkowicie i najzupełniej bezinteresowne... Nie będę dla hrabiny banalnym wielbicielem, czy zakochanym... nie... tylko sługą uniżonym, pokornym, całkowicie oddanym.

Spojrzał raz jeszcze na hrabinę wzrokiem, który przeszył ją niemal na wylot, budząc w jej sercu dziwne uczucie. I zapytał uroczyście:

— Czy hrabina mi pozwoli, abym stał się tem, czem być pragnę?

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz nigdy nie słyszał z ust żony choćby jednego słowa pretensji, czy zarzutu.

Niepokoiła się jedynie o jego zdrowie, ona, chora, sparaliżowana, niekiedy zapytując go, czy się aby nie przemęcza i nie przepracowuje.

Czasami dowiadywała się także, czy kto ze znajomych w okolicy nie choruje.

Bywało zaś, że nie widywała go całemi tygodniami. Tym razem przyjrzała mu się uważnie i zapytała:

— Co się z tobą dzieje? Dziwnie tak wyglądasz? Czy przypadkiem nie jesteś chory?

— Owszem, trochę.

— Więc pilnuj się, oszczędzaj się więcej. Przemęczasz się okropnie temi swojemi codziennemi wizytami u chorych. Założyłabym się, że sypiasz bardzo źle, albo wcale. Nie można przecież wciąż żyć tylko dla innych, nie warto się dla nich zabijać... zapewniam cię...

— Ach, to drobiazg, bagatelka. Nic mi nie jest. Uspokój się.

Lilka słuchała z wielkiem napięciem słów ojca. Mówił z łagodnością, jakiej u niego jeszcze nigdy nie spotykała. Nigdy nie słyszała go mówiącego takim tonem. Był niemal czuły...

Zostawał długo przy boku żony, gawędząc z nią na rozmaite tematy. Potem pocałował ją, dając znak Lilce, aby wyszła za nim.

Poszli razem daleko, daleko od pokoju chorej, aby nie mogła niczego usłyszeć, bo miała słuch zdumiewająco wyostrzony.

Tu dopiero Rymkiewicz rzekł córce:

— Lileczko, wkrótce umrę...

Przeraziła się i zapytała:

— Jakto? Co mówisz, tatusiu? Nie rozumiem, co to ma znaczyć?..

— Nic nie mów, dziecinko. Nie pytaj o nic. Nie chciałabym, aby między nami padło choć jedno słowo na pewien bolesny temat, którego tajemnicę znasz. Umrę. Sam się skazałem na śmierć. Ale nic się nie bój, Liluśko. Wszyscy pomyślą, że to śmierć naturalna. Nikt nawet nie będzie podejrzewał, że to śmierć samobójcza i będziecie mogli mnie śmiało pochować na poświęconej ziemi. Przed śmiercią chciałbym wszakże uzyskać twe przebaczenie. Wiem, że nigdy nie byłem dobrym ojcem. Wcale się tobą należycie nie opiekowałem. Ale cóż? Już za późno teraz naprawiać dokonane zło. Mogę cię więc tylko prosić o przebaczenie...

Mówił to z opuszczoną głową, drżąc cały.

Lili z trudem powstrzymała szloch, który ściskał jej gardło i dławił bezlitośnie

Wyszeptała wreszcie:

— Przebaczam ci, tatusiu...

— Doprawdy?

— Przysięgam...

Rymkiewicz odetchnął z ulgą i szepnął:

— Gdy mnie już nie będzie, nic więcej nie stanie na przeszkodzie twemu szczęściu. Przypuszczam, że hrabia Jan Wilnicki kocha cię nadal... Póki ja żyłem do małżeństwa tego dojść nie mogło... Gdy tylko umrę, połączycie się na wieki.

Lili, blada, jak trup — nie odpowiadała ani słowa.

Oczywiście, kochała nadal swego Jasia. Ale już nie myślała o małżeństwie. Nie wierzyła teraz w szczęście osobiste.

Była najgłębiej przekonana, że jej marzenia o Jasiu rozchwiały się już na zawsze.

Tymczasem Rymkiewicz cicho szeptał dalej:

—Dziecinko kochana, żegnaj mi... Nie przestrasz się, gdy mnie ujrzysz w łóżku... gdy dostanę straszliwej gorączki... po której przyjdą okropne wymioty... potem stracę przytomność...

— I dodał ze smutnym uśmiechem:

— Wtedy będzie już początek końca.

Rozstali się milcząco.

Rymkiewicz zeszedł do swego gabinetu. Zamknął się szczelnie, zakazując komukolwiek przeszkadzać sobie. Tu szepnął sam do siebie:

— Ciekaw jestem, jak daleko sprawa się już posunęła.

Odwinął rękaw i spojrzał na swe ramię. Już od jakiegoś czasu kłuło go dotkliwie, swędziało, a chwilami jakby ogniem przypiekało.

Miejsce ukąszenia, dawniej różowe, teraz stawało się jakieś bure... Puchło w oczach...

Od miejsca ukąszenia rozchodziły się promieniami czarno-sine nitki... To właśnie była gangrena...

Rymkiewicz zapytywał sam siebie:

— Ciekaw jestem czy jeszcze dożyję do jutra, czy już nie...

Dalszy ciąg pojutrze.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg powieści „KRZYK W NOCY"

Pełna Tabela Loterji

10-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

20.000 na nr.: 174481.

10.000 na n-ry: 148008 155258.

5.000 na n-ry: 8858 42712 94892 183450.

2.000 na n-ry: 3142 8892 13317 20647 22256 23927 26426 32956 48908 68571 81233 93701 109943 115355 129668 130320 136174 146649 149456 151228.

1.000 na n-ry: 3169 7947 8684 92[illegible] 19923 23436 25324 37229 38195 42018 [illegible]355 49701 50284 50893 55732 55121 61646 61475 64414 69766 73579 79097 83952 85531 87786 88023 99352 119700 121782 124382 142771 142727 155959 170816 176131 177742.

Po 200 złotych:

82 199 243 312 69 418 620 924 69 1007 29 38 50 276 91 535 88 625 954 2022 214 28 29 82 457 695 3117 520 49 70 611 67 787 886 918 58 4048 127 299 427 38 684 88 722 922 5004 806 79 921 92 6157 341 410 528 649 96 754 821 7059 221 552 662 83 885 8255 85 88 305 10 35 77 462 96 558 88 684 9268 347 401 6 835 968

10011 37 172 375 420 636 74 81 784 852 988 11001 3 264 430 527 47 738 66 828 47 12034 81 263 491 810 49 57 974 85 13013 107 43 205 368 429 57 88 829 14194 381 2 602 784 899 991 15852 16112 75 225 67 555 823 978 17163 208 302 3 537 774 968 39 18000 35 100 12 503 22 19014 16 51 69 113 24 48 252 554 59 614

20010 58 66 189 90 348 52 463 73 610 720 900 70 21063 508 639 50 724 880 943 22023 27 491 545 622 827 89 980 23053 143 57 66 82 443 545 608 62 758 845 920 28 90 24201 82 97 382 406 37 584 651 725 840 98 944 25021 92 98 105 323 49 90 92 503 690 742 831 922 26176 217 398 611 33 27067 291 443 59 63 710 85 28065 69 118 78 224 421 27 96 502 633 58 996 29066 73 98 104 217 319 413 49 680 943

30050 101 214 45 344 511 60 805 38 711 884 900 31052 307 14 41 44 581 95 658 863 79 32050 108 399 415 628 66 847 33069 225 97 672 708 14 59 839 34134 72 390 412 69 92 567 606 24 841 77 932 35055 352 400 96 639 67 88 842 36054 173 301 42 827 951 95 37100 212 347 506 24 37 652 873 996

38050 76 118 228 428 607 716 823 912 40 55 39017 34 100 50 77 255 368 447 53 500 17 876

40117 283 301 60 451 84 990 41063 167 470 582 687 88 720 844 42020 210 61 72 377 410 793 43008 140 246 56 87 318 26 45 475 507 679 958 44050 158 201 310 466 548 612 821 909 74 45120 34 65 98 609 872 81 97 98 903 37 46137 74 303 411 513 67 606 29 703 816 909 15 92 99 47288 597 651 53 98 723 97 857 71 930 34 48121 336 97 439 717 82 91 823 82 49096 124 56 228 72 348 485 552 86 721 22 804 14 17 49 979

50032 61 529 925 26 51019 28 449 50 59 75 539 96 714 812 62 52116 34 71 86 260 432 86 512 94 675 757 816 82 53056 535 62 96 645 746 949 59 93 95 54059 154 265 354 446 520 36 42 605 73 816 33 95 954 55263 362 414 73 801 21 39 49 56091 193 221 326 688 720 815 930 57196 202 540 67 612 64 701 26 85 58154 255 393 98 522 78 79 692 801 59084 278 317 45 57 76 475 528 606 30 706 52 90 836

60008 61 87 211 96 300 13 92 408 42 72 94 509 96 625 28 711 31 53 64 99 927 93 61199 201 313 675 749 829 907 84 62190 95 338 95 426 540 635 56 776 63002 4 126 50 85 247 324 438 543 712 24 807 20 918 64017 61 100 29 54 293 609 719 881 65272 87 425 52 959 738 53 72 90 838 911 34 66119 30 77 94 375 467 753 811 77 67246 424 65 96 638 735 825 26 59 942 68110 93 246 496 686 97 740 809 35 39 56 99 947 63 69068 84 144 240 337 412 563 81 82 649 86 726 39 840 965

70309 39 406 47 561 65 83 70 837 69 71 87 97 957 71173 426 43 68 444 525 87 999 72044 78 140 48 295 438 68 772 907 31 73404 45 99 532 714 92 818 74066 232 428 30 559 759 853 82 984 75065 206 57 358 536 37 86

76073 99 374 451 96 518 26 75 77 729 32 53 821 41 929 90 95 96 77025 52 61 86 129 380 432 55 551 602 78012 78 168 348 74 574 736 81 976 79061 88 221 429 501 990 95

80043 188 215 21 31 304 486 556 93 816 29 81074 190 215 50 78 333 83 508 679 747 66 808 981 82000 638 836 83005 91 142 72 288 440 85 666 80 823 911 84037 114 90 453 656 755 67 891 94 907 89 85055 142 205 326 419 80 748 972 86506 47 900 87046 121 604 27 61 923 88027 39 44 83 214 48 92 445 62 584 653 54 76 744 985 89205 11 31 319 49 79 434 42 665 837 952 89

90179 397 416 21 65 509 876 91128 36 298 328 33 523 703 831 989 88 92058 83 298 380 540 69 628 746 828 62 74 907 [illegible]

911 28 30 94001 66 71 100 43 215 334 469 599 734 38 853 59 95029 160 96 224 435 824 925 96081 90 206 350 58 421 46 702 50 985 99 97147 69 217 95 422 735 50 814 997 98123 210 39 57 404 53 56 653 760 78 864 66 911 99079 139 41 209 417 63 89 635 760 828

100067 123 81 288 407 546 714 29 831 82 87 974 101093 223 458 569 755 78 839 62 964 102038 82 109 70 201 401 702 26 41 911 86 103015 31 79 170 211 74 328 51 58 627 771 92 902 43 104082 469 571 919 105258 382 52 906 64 106059 199 628 94 902 68 99 107042 [illegible] 120 59 83 240 342 59 770 947 50 108012 142 255 332 709 31 36 904 9 19 109067 91 244 63 430 60 78 567 82 661 707 98 911 15

110079 110 16 223 307 40 83 482 99 750 949 111042 69 131 62 377 757 82 112010 147 261 391 543 72 78 755 66 94 833 979 113004 123 27 338 41 53 533 [illegible] 657 970

114162 248 347 59 777 115044 65 78 174 212 76 317 27 47 425 41 505 57 654 755 973 116119 45 542 935 117081 97 21[illegible] 364 508 669 79 715 922 59 707 118099 187 361 68 72 92 409 76 902 651 54 939 119039 60 68 192 75 233 47 315 30 306 42 80 603 740 74 803 94 942

120177 259 85 346 56 568 631 94 773 847 962 78 121097 120 69 225 510 29 4[illegible] 641 90 771 841 930 48 56 122052 218 334 99 474 593 727 917 95 123434 73 633 876 908 21 124029 59 139 95 400 89 52[illegible] 77 602 33 767 961 125084 138 380 84 443 77 623 717 29 875 969 77 126032 56 64 75 81 230 81 359 595 816 29 72 957 66 88 127113 332 58 615 733 84 814 19 55 87 959 91 128167 94 277 507 737 856 75 129138 46 55 234 385 419 509 606 7 89 705 827 902 24

130041 111 263 66 81 554 55 60 605 31 735 887 972 83 131086 99 216 75 76 91 97 331 37 437 75 502 6 94 603 4 756 801 918 132236 545 763 133014 120 39 343 47 469 516 711 77 865 940 134218 445 535 75 611 78 754 830 135158 280 95 393 439 508 620 48 50 772 84 832 925 136030 58 186 204 90 309 87 506 60 677 806 12 90 927 59 137077 144 225 86 309 336 418 506 45 63 629 37 80 89 770 863 900 138198 201 341 74 414 21 557 732 856 89 139027 207 62 326 83 411 35 535 601 23 61 745 59 75 816 41 92 962

140083 115 95 364 99 408 57 59 66 517 58 61 695 758 814 74 923 141043 260 64 359 88 97 439 51 58 509 36 624 29 90 748 916 26 85 142030 192 309 97 514 659 713 143003 6 153 448 563 72 649 740 820 57 968 144001 153 56 311 59 65 477 575 626 76 791 895 145091 116 285 368 69 885 717 819 976 146013 64 76 88 114 318 98 534 43 93 707 147239 78 300 465 568 89 608 60 720 94 878 148207 96 399 460 80 531 649 711 89 868 149284 349 528 638 87 843 400 558 77 746 869

150012 19 45 381 413 589 93 619 31 86 758 64 818 912 67 151125 34 37 61 94 400 558 77 746 869

152067 84 98 210 86 532 50 64 91 767 153031 53 125 84 97 249 64 96 871 54 97 912 154113 255 399 405 25 511 98 871 90 923 93 155040 185 298 300 504 63 635 65 700 83 879 156002 160 81 312 545 602 17 42 724 46 801 943 71 157106 24 41 304 43 437 97 567 809 17 75 988 158107 240 69 308 24 446 655 794 159084 573 605 51 820 42 950

160016 60 75 102 316 25 70 504 631 32 720 808 83 161025 204 81 333 89 510 19 43 684 712 21 54 829 96 162008 122 32 41 99 298 542 683 741 942 52 99 163082 92 225 304 421 62 99 695 879 164036 49 110 443 557 602 18 24 700 79 859 961 165059 350 87 551 86 647 704 6 830 982 166509 20 793 886 928 167037 100 296 347 69 92 827 29 168215 954 169010 43 225 314 449 70 500 601 20 29 905 38 66

170046 81 461 535 98 750 836 44 923 86 171149 89 246 67 306 27 419 85 528 668 987 172337 93 402 48 61 538 97 630 43 47 768 173014 48 167 224 33 92 335 90 431 46 516 633 90 863 914 59 174021 168 208 68 332 603 729 820 25 72 900 16 17 175053 114 45 320 461 569 667 72 831 176020 289 342 496 563 89 771 89 891 936 64 76 77 177001 108 30 33 49 304 78 99 417 544 629 739 810 178179 89 265 345 571 602 72 754 92 862 179054 124 67 346 99 409 511 40 642 68 790 821 985

180095 248 75 487 95 521 675 742 958 61 181265 355 430 508 31 33 775 917 59 182051 74 113 35 262 78 368 416 37 45 524 26 47 603 761 99 959 183039 104 69 238 313 488 528 63 601 929 80 184076 138 48 267 469 95 768 877 79 900 76

III-cie ciągnienie

Po 200 złotych:

85 340 1768 870 2053 413 26 45 46 619 727 3034 280 81 89 562 81 786 837 53 84 4186 206 547 5466 592 604 709 38 7438 572 92 695 816 94 8388 417 560 78 9100 709

10150 87 922 11457 909 12100 65 377 564 635 740 13052 221 514 761 813 14328 657 65 724 980 16042 199 416 651 97 762 17008 39 122 55 228 [illegible] 11 90 801 29 18050 229 551 683 19053 195 201 500 20208 504 744 21198 378 579 768 835 952 99 22011 126 309 642 85 807 23177 601 49 759 94 842 24140 426 664 763 879 25154 219 70 95 492 862 957 26314 519 892 93 27255 435 576 793 28025 293 493 567 793 800 921 35 29420

30176 406 32 840 900 31822 32036 100 234 445 745 81 33308 567 745 81 34255 399 473 557 655 718 85 35456 632 36196 335 655 866 37453 503

38121 63 371 461 85 560 681 742 845 94 39002 306 406

40145 265 588 962 41132 40 94 322 647 798 860 916 42003 108 256 357 972 43079 290 44142 443 906 23 38 80 45095 342 863 900 46154 723 55 863 47026 202 33 452 75 635 960 48073 115 260 464 594 49193 394

50402 628 824 948 51 51699 883 951 52039 147 53 787 53408 552 72 738 54205 81 416 55 539 55054 62 200 4066 916 56129 86 97 459 909 57066 425 87 624 799 863 963 58310 824 88 59108 12 78 236 94 676 760 895 944

60029 216 352 797 836 61291 408 62017 78 332 610 794 918 63149 203 28 402 28 92 699 899 64030 334 612 49 62 77 912 52 65315 533 94 625 906 66037 111 305 603 49 517 951 67010 60 362 520 781 834 68494 554 866 963 69083 387 447 796

70006 19 314 489 802 952 71055 66 214 302 68 542 924 72176 200 895 956 73040 340 416 63 522 710 854 74091 738 66 75001 5 138 207 480 921

76007 53 70 91 140 251 709 963 77467 501 784 852 70 976 78084 120 238 744 98 811 79155 378 528 75 755 940 99

80132 81 329 466 530 61 697 781 839 924 81284 571 82186 292 15 592 83083 291 601 772 903 5 14 84215 379 95 634 875 82 998 85037 84 272 316 609 828 86120 570 87347 84 424 853 88111 210 423 87 89077 138 202 524 688 736

90129 309 632 51 986 91033 83 129 233 379 548 60 607 15 24 970 92020 48 188 99 263 392 437 530 632 847 93042 347 74 624 94015 167 326 449 727 95040 369 561 884 89 96231 490 544 633 787 843 97394 517 42 65 983 86 98294 721 819 99193 231 472 921

100229 35 405 823 48 53 98 101163 498 539 87 605 39 718 989 92 102444 599 779 103104 362 939 104042 79 112 261 78 568 639 843 83 995 105029 179 944 106760 74 874 107007 145 452 530 768 90 108311 624 109011 62 697 921

110564 111156 378 759 847 907 60 112381 408 [illegible] 113131 220 326 33 444 868

114274 356 621 809 44 87 115093 115 46 211 406 43 543 662 80 831 900 116034 112 505 117416 853 118000 215 792 893 119002 72 92 204 436 40 501 68 630 768 947

120101 12 78 530 89 686 121008 161 450 685 743 903 122197 98 256 74 300 507 830 31 123036 110 239 361 726 73 951 124337 445 642 125042 111 54 992 126129 68 464 127015 104 30 250 63 436 565 128004 109 97 531 777 88 95 808 80 935 129047 81 408 695 958 82

130030 242 384 520 802 58 131033 709 816 132021 307 133163 281 312 27 592 745 68 73 817 134086 135535 643 749 136212 323 39 95 629 51 700 940 137041 120 60 293 743 59 919 61 69 138277 600 714 975 139034 110 15 87 409 592 643 711 50 98

140393 717 60 995 141219 368 428 513 74 646 142062 185 913 143037 171 304 431 69 144250 350 55 63 615 709 812 145155 738 40 942 146053 147 244 342 748 147588 806 990 148201 70 359 413 502 684 745 149190 348 608 739 910 88

150146 368 475 712 70 725 72 151371 425 782 923

152058 246 50 377 82 586 153634 49 983 154003 201 461 75 842 155161 98 206 43 423 548 620 96 821 87 156461 639 713 157310 78 463 73 713 158158 78 389 898 159012 25 401 43 803

160068 888 161051 69 349 664 803 16 86 162012 104 280 420 41 518 821 163420 538 88 759 95 164174 235 334 538 165329 57 70 528 42 166125 467 778 898 167612 62 168282 409 535 67 676 743 999 169005 88 598 687 90

170095 228 374 735 171002 103 290 343 172159 251 70 336 51 526 640 173354 512 674 721 806 916 174198 264 714 18 93 802 175113 316 463 698 176013 58 248 63 81 91 500 47 733 83 899 177094 153 411 22 696 894 178318 179056 205 70 320 438 48 596 872 960

180259 440 42 540 181019 152 98 327 526 780 95 182065 234 513 70 89 782 824 183152 331 96 559 636 778 184002 252 166 5.1

IV-te ciągnienie

Zł. 10.000 na Nr. Nr. 43103 160985

Zł. 5.000 na Nr. Nr. 33226 79345

Zł. 2.000 na Nr. Nr. 19209 23986 33323 39882 45051 51985 95661 109747 125799 122804 137960 140783 164379 166529 172260 180365 182415

Zł. 1.000 na Nr. Nr. 8173 32859 33249 39332 39294 43286 44073 44202 48407 55416 59208 61610 67944 72759 79233 81272 84042 91217 94827 94865 97405 100808 101866 108771 120268 121438 121539 122909 123550 128178 128454 129708 130943 131668 132604 133157 14[illegible] 143347 143561 153732 153618 154[illegible] 155469 159003 160209 163735 1653[illegible] 170772 171985 174188 177425 17758[illegible] 181334 182455

Po 200 zł.

181 88 232 399 623 716 1110 357 70[illegible] 81 2333 3048 136 48 245 431 660 841 997 4003 9 158 223 608 70 718 5204 931 6232 83 505 643 86 7090 602 923 8427 40 717 970 9056 543 697

10180 487 606 11318 12661 990 13199 654 14056 75 109 557 15138 517 651 942 16068 216 373 863 942 18192 309 540 19266 439 765 856

20029 944 91 21122 345 517 752 22294 435 45 592 686 95 738 50 23050 457 799 807 24324 523 682 900 42 25049 51 81 186 381 419 759 931 26133 243 92 457 654 727 27040 65 190 276 623 822 915 28056 262 437 38 584 29201 742 918 27 99

30153 276 301 23 465 769 31000 64 148 263 733 37 833 32220 69 33133 209 418 505 915 47 63 34066 92 519 670 819 5115 27 428 594 641 916 21 36070 93 233 74 97 351 503 28 645 37186 26 338 419 47 96 608 708 966

38112 30 424 610 30 39133 35 262 650 40277 80 630 69 80 456 520 897 41032 385 774 889 70 42271 376 843 43237 423 668 893 44046 431 530 891 45068 121 286 637 46239 870 47941 48573 651 775 99 857 965 49271 621 803

50371 572 86 51163 205 311 33 645 873 94 921 96 52315 53280 744 66 54034 335 43 547 959 69 55983 56032 86 174 407 41 755 827 908

57298 490 552 722 58179 404 52 89 650 73 721 26 59137 708 14 21 931 39

60020 328 526 689 853 917 61310 12 49 471 684 825 929 62007 165 458 785 858 80 63114 321 515 756 836 41 909 64197 231 72 324 89 417 81 629 906 65241 97 723 97 66396 687 878 982 67400 741 852 933 65 68009 56 199 210 510 644 708 65 95 846 997 69289 364 918

70144 46 529 86 648 861 73 71257 446 70 546 77 620 842 90 72103 507 11 73257 330 35 79 604 814 74273 97 307 45 427 667 75114 229 48 51 481 523 98 600 76422 70 579 922 77009 210 53 59 682 717 804 11 78476 533 742 52 939 79012 192 574 667 899 998

80011 38 213 83 498 565 733 54 93 991 81155 66 206 55 893 82054 262 655 804 13 83007 22 328 85 402 719 935 84185 305 30 483 98 708 9 860 98 85255 696 846 86227 305 654 806 30 935 87369 453 800 32 88068 337 809 49 89044 312 75 498 99 578 996

90115 48 374 413 533 86 804 37 91007 295 559 83 749 72 817 92087 126 344 651 978 93260 334 616 26 94029 131 318 78 647 84 99 894 925 60 95397 818 96161 606 737 913 97182 229 367 610 53 872 98317 461 555 628 702 3 99058 83 308 605 10 63 81 709 864 995

100167 71 944 92 101235 726 81 102316 32 714 996 103336 39 85 700 104024 47 142 282 420 32 98 661 105230 314 496 599 613 68 745 818 106000 13 49 268 90 107412 612 954 108047 677 842 109076 364 740 852

110135 338 447 898 111491 536 655 112021 422 505 21 650 881 82 89 113010 141 69 211 57 74 84 572 85 750 931 114375 519 734 53 115303 75 840 50 911 116375 518 782 87 117069 202 331 428 502 601 56 719 958 118023 445 984 119069 345 95 457 90 671 713 869 943 63

120076 277 96 370 400 16 677 704 19 924 121159 268 369 960 71 122244 54 68 94 718 123113 447 578 756 819 926 124038 68 249 512 861 978 125025 472 94 126109 282 94 368 788 807 127068 117 35 64 313 503 617 69 89 128631 69 728 81 911 129145 685 726 30

130165 131338 820 979 132900 133175 217 329 81 547 670 720 807 134163 279 519 828 135484 720 136558 80 137335 487 825 44 138160 78 323 33 503 13 46 50 615 754 139489 746 63 82

140516 731 916 96 141008 80 116 99 473 527 142128 334 42 573 756 143276 81 796 144428 846 668 145042 419 38 523 67 823 146201 541 761 822 34 949 147129 46 320 401 663 97 888 148065 126 703 926 149029 350 493 857 88 93

150067 85 169 87 813 151096 127 38 44 642 839 909

152154 80 25 365 95 445 607 816 912 18 153158 327 49 446 577 602 789 843 154055 64 67 160 607 874 155102 398 409 776 816 38 157625 79 707 899 158006 200 64 417 560 712 881 159134 96 362 492 703 937

160053 86 116 474 501 799 161090 240 6684 766 90 812 965 162071 163559 635 860 164327 503 698 738 865 82 165601 166008 295 503 44 88 678 714 97 906 167559 81 728 77 879 168083 401 600 15 806 993 169128 79 86 221 404 16 606 18 57

170168 85 418 79 775 800 171065 172074 132 38 392 467 998 173400 38 521 622 971 174019 677 826 175008 256 70 373 407 649 881 925 37 176120 216 591 752 85 999 177182 201 30 403 599 744 85 178242 413 506 706 179060 573 627 859

180069 99 265 555 755 97 848 181009 401 528 695 724 859 182208 553 183010 130 358 573 184419 734 46 62 862

Kara śmierci za tchórzostwo

Z Moskwy donoszą o ogromnym wrażeniu, jakie wywołał w Rosji okrutny wyrok wydany w procesie przeciw marynarzom, którzy odmówili udzielenia pomocy płonącemu statkowi „Sowiet Azerbejdżem".

Przed sądem stanęli komendanci obu statków: „Sowiet Azerbejdżem", który całkowicie spłonął i „Aljoszy Dżaparidze", który znajdował się wpobliżu miejsca wypadku.

Proces odbywał się w Baku. Sąd Najwyższy skazał kapitana „Sowietu", Krywonosowa, na karę śmierci przez rozstrzelanie, jego zastępcę, politycznego komisarza Miguszenkę na 10 lat ciężkiego więzienia; głównego maszynistę, Czekotarowa na 8 lat. I pozostali oskarżeni nie uniknęli surowych kar: komendant straży ogniowej kaspijskiego przedsiębiorstwa okrętowego Hibszmann i kapitan „Aljoszy" zostali skazani na 5 lat więzienia; oficerom i marynarzom obu statków wymierzono również surowe kary.

Prasa sowiecka całkowicie solidaryzuje się z wyrokiem Sądu Najwyższego w Baku.

„Izwiestja" naprzykład w ten sposób omawiają wyrok: „Jest rzeczą niedopuszczalną, by obywatele sowieccy byli tak przestępczo tchórzliwi. Pozostawienie na łaskę losu towarzyszów niedoli i ucieczka z miejsca katastrofy jest przestępstwem, które równa się zdradzie stanu".

Jeden z oskarżonych Miguszenko, jest tak zwanym „politycznym komisarzem", to znaczy oficjalnym przedstawicielem partji komunistycznej na statku. Ukaranie go jest motywowane w następujący sposób: „Jako polityczny komisarz był on zobowiązany usunąć tchórzliwego kapitana z zajmowanego przezeń stanowiska i aresztować go. Tego rodzaju kapitan jest bowiem tak samo szkodliwym czynnikiem jak dżuma i musi być napiętnowany jako wróg państwa".

Nowe miasto powstanie na Wołyniu

Ministerstwo Rolnictwa odstąpiło teren o powierzchni 100 ha pod budowę nowego miasteczka przy kamieniołomach bazaltu w Janowej Dolinie na Wołyniu. Dotychczas wybudowano na odstąpionym terenie 20 domków 2 rodzinnych, budowa dalszych 20 domków i domu koszarowego jest w toku.

Nowocześnie urządzona szkoła publiczna już całkowicie wykończona, oddana będzie niebawem do użytku.

W projekcie budowy nowego miasteczka przewidziano domki 2 rodzinne w liczbie 600, domy zbiorowe, 20 domów urzędniczych, gmachy i budynki użyteczności publicznej, oraz wodociągi, kanalizację, targowisko, stadjon sportowy, szkoły, kościół.

Orjentacyjny koszt mającego powstać miasteczka sięga kwoty około 4 miljonów złotych a program robót rozłożony jest na lat 5. Finansowe rozwiązanie budowy miasteczka oparte jest na pomocy Tow. osiedli robotniczych państwowych kamieniołomów w Janowej Dolinie.

Kamieniołomy w Janowej Dolinie zatrudniają obecnie około 3 tysięcy robotników.